

Otwarte Drzwi

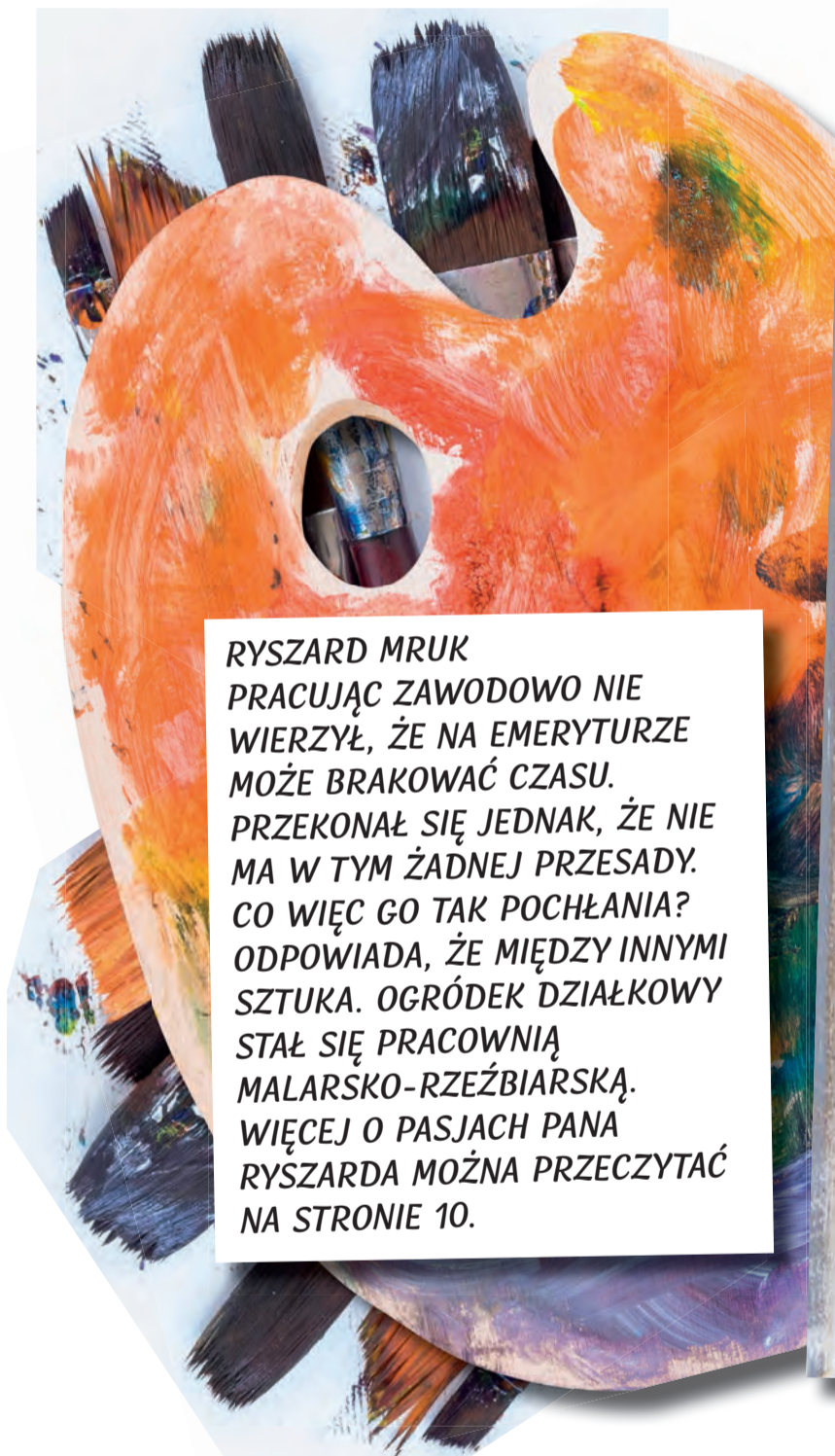


nr 1(13)/2021

Kwartalnik leszczyńskich seniorów.



Wydawnictwo finansowane przez Urząd Miasta Leszna



RYSZARD MRUK
PRACUJĄC ZAWODOWO NIE
WIERZYŁ, ŻE NA EMERYTURZE
MOŻE BRAKOWAĆ CZASU.
PRZEKONAŁ SIĘ JEDNAK, ŻE NIE
MA W TYM ŻADNEJ PRZESADY.
CO WIĘC GO TAK POCHŁANIA?
ODPOWIADA, ŻE MIĘDZY INNYMI
SZTUKA. OGRÓDEK DZIAŁKOWY
STAŁ SIĘ PRACOWNIĄ
MALARSKO-RZEŹBIARSKĄ.
WIĘCEJ O PASJACH PANA
RYSZARDA MOŻNA PRZECZYTAĆ
NA STRONIE 10.



Uwaga na oszustów. Policja znowu ostrzega - str. 5

Wielki wynalazca urodził się w Lesznie - str. 6

Celiakia - co warto o niej wiedzieć - str. 12

Miejski rzecznik konsumentów radzi - str. 14

Chcą upamiętnić Józefa Olejniczaka

Członkowie Stowarzyszenia Sympatyków Klubu Unia Leszno zaproponowali, aby teren przed Stadionem im. Alfreda Smoczyka nazwać Skwerem im. Józefa Olejniczaka.

Na początku lutego do przewodniczącego Rady Miejskiej Tomasa Malepszego wpłynął wniosek SSKUL z prośbą o nadanie nazwy dla terenu zlokalizowanego w obrębie ulic 17 Stycznia i Modrzewskiego (przedłużenie Alei Gwiazd Żużla), jako Skweru im. Józefa Olejniczaka.

- *Chcemy w ten sposób upamiętnić nieco zapomnianą postać byłego zawodnika leszczyńskiego klubu, a później trenera i działacza, który był obok Alfreda Smoczyka jedną z najważniejszych postaci leszczyńskiego żużla u jego zarania* - powiedział nam Dawid Krause, jeden z inicjatorów tego pomysłu.

Jak dodał mocno wspierają go w tych działaniach koledzy ze Stowarzyszenia Sympatyków Klubu Unia Leszno, a także emerytowany nauczyciel i sympatyk żużla Tadeusz Mizuro oraz Sławomir Kryjom, dyrektor MOSiR-u.

Młodszym sympatykom speedwaya warto w tym miejscu przybliżyć nieco postać pana Józefa. Urodził się 5 września 1918 roku. Od drugiego roku życia mieszkał w Lesznie i z tym miastem związany był przez całe swoje życie. W młodości uprawiał pływanie, żeglarsko, koszykówkę, siatkówkę i lekkoatletykę. Podczas kampanii wrześniowej brał udział w bitwie nad Bzurą. Po zakończeniu II wojny światowej zaczął jeździć na żużlu. Z racji podeszłego, jak na żużlowca wieku, uprawiał ten sport stosunkowo krótko, w latach 1948-1956. Przez ten czas bronił barw Unii Leszno. Sześciokrotnie (1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954) zdobył z kolegami z zespołu tytuły Drużynowego Mistrza Polski. Był również sześciokrotnym finalistą Indywidualnych Mistrzostw

Polski (w latach 1949-1954). Największy sukces odniósł w 1950 roku w Krakowie, gdzie zdobył złoty medal. W 1951 i 1952 roku zwyciężył w turniejach o Łańcuch Herbowy Miasta Ostrowa Wielkopolskiego.

Jeszcze w trakcie trwania czynnej kariery zawodniczej zajął się szkoleniem. Był trenerem kadry narodowej,



Fot. archiwum
▲ Dawid Krause prezentuje wniosek jaki wpłynął do przewodniczącego Rady Miejskiej Leszna.



Fot. D. Cegielski
▲ Teren przed stadionem, póki co, stanowi miejsca parkingowe, gdy na „Smoku” rozgrywane są zawody żużlowe. Teren ten ma być jednak poddany rewitalizacji.

jak również klubowym, m.in. w leszczyńskiej Unii. W latach 1951-1980 był przewodniczącym Podkomisji Szkoleniowej Głównej Komisji Sportu Żużlowego w Warszawie. Przez kilka lat zajmował stanowisko prezesa Unii, był również współautorem modernizacji Stadionu im. Alfreda Smoczyka.

Wnioskiem kibiców zajęła się komisja do spraw nazewnictwa działająca przy Radzie Miejskiej. Póki co został on wycofany ze względów formalnych. Teren naprzeciwko stadionu ma stać się niebawem tzw. „ogrodem deszczowym” łączącym funkcje zieleni i zbiornika retencyjnego.

Prezydent Łukasz Borowiak zaproponował inne miejsce, które może nosić imię Józefa Olejniczaka. To zadrzewiona część Alei Gwiazd Żużla, za pomnikiem Smoczyka.

- *Musimy go jednak poddać rewitalizacji, bo obecnie nie wygląda najlepiej* - powiedział prezydent, proponując kibicom, żeby wrócić do tematu nazwy tego miejsca po jego odnowieniu. Ci na to przystali. (ceg)

Czujniki zamiast dróżnika

Na przejeździe kolejowo-drogowym przy ulicy 1 Maja w Lesznie nie ma już dróżnika, a rogatki są zamykane automatycznie.

Samoczynna sygnalizacja przejazdowa działa na czujniki umieszczone w torach, a włącza ją zbliżający się do skrzyżowa-

nia torów z drogą pociąg - w momencie, gdy najedzie na czujniki.

- *Dzięki zamykanym w ten sposób rogatkom zwiększa się bezpie-*

czeństwo na przejeździe - mówi Radosław Śledziński, rzecznik PKP PLK. - *Wraz z wprowadzeniem automatyki wyeliminowany został tak zwany czynnik ludzki, który bywa zawodny, wszak zdarzają się błędy dróżników. Ponadto rogatki nie są już zamykane z kilkuminutowym wyprzedzeniem przed przejazdem pociągów, a otwierają się szybciej niż dotychczas. Skróceniu uległ więc czas oczekiwania kierowców na otwarcie przejazdu.*

Rzecznik dodaje, że dróżnicy z tego przejazdu zostali przeniesieni do innej pracy, a budynek ma być wyburzony, co poprawi widoczność na przejeździe. J.W.



Fot. J. Witczak



Wożą od 45 lat

1 marca 1976 roku uruchomiono w Lesznie komunikację miejską. O godzinie 5 na ulice wyjechało dziesięć autobusów marki autosan, które obsługiwały pięć linii. Od tamtego dnia minęło już 45 lat.

Komunikację miejską współtworzył Albin Wawrzyniak. Dużą pomoc w jej tworzeniu odegrał Marian Grys, wtedy dyrektor PKS i jego zastępca Jerzy Biernat.

W 2003 roku A. Wawrzyniak przeszedł na emeryturę, wtedy na czele zakładu stanął Bolesław Poślednik. W 2017 roku stanowisko dyrektora powierzono Jackowi Domagała, który z komunikacją miejską jest związany zawodowo od ponad 40 lat.

- *Autosany H9-35 dotarły do Leszna 16 stycznia 1976 roku. Na owe czasy były to autobusy, które robiły wrażenie, zastosowano w nich nowatorskie rozwiązania, były przestronne. Trochę z sentymentem wra-*

milion 800 tys. pasażerów. Niestety pandemia mocno uderzyła w firmę. W ubiegłym roku z usług MZK skorzystało 950 tys. osób.

- *W latach 80. przewoziliśmy pięć, sześć milionów pasażerów, ale to były czasy kiedy mniej osób miało własne samochody i z naszych usług korzystali pracownicy dużych zakładów pracy. Obecnie największą grupę pasażerów stanowią seniorzy i uczniowie, chociaż z powodu pandemii młodzieży jest zdecydowanie mniej.*

MZK to ludzie.

- *Na pierwszej "linii frontu" jest dział przewozów. Kierowcy starają się bezpiecznie wozić pasażerów,*



Fot. J. Rutecka-Siadek
▲ O sprawność autobusów dbają m. in. Leszek Witkiewicz, mistrz warsztatu i Paweł Baum, brygadzieta mechanik. Na zdjęciu z Jackiem Domagałą, dyrektorem MZK.

cam do tych czasów - mówi dyrektor J. Domagała.

W pierwszych latach komunikacja miejska obsługiwała 5 linii, obecnie 12. Sieć wszystkich linii ma 179 kilometrów, natomiast 85 kilometrów liczy długość tras, po których kursują autobusy. Pasażerów wożą 24 pojazdy, w tym 5 marki jelicz, 11 - solaris i 8 - hybrydowych volvo.

Kiedy miasto jeszcze śpi, w Miejskim Zakładzie Komunikacji pojawiają się kierowcy.

- *Pierwszy kierowca przychodzi do pracy o godzinie 3:50. Ostatni kończy o godzinie 23:20.*

W początkowych latach kierowców było 10, po 45 latach jest 37.

W minionych pięciu latach MZK przewoziło rocznie około

oni także zbierają sygnały od zadowolonych, ale zdajemy sobie sprawę, że także od niezadowolonych pasażerów. Równie ważni są pracownicy zaplecza technicznego, którzy dbają o sprawność autobusów. Mówię o nich "siedmiu wspaniałych". Znają nasze pojazdy od podszewki. Do tego dochodzi administracja i obsługa zakładu. Ktoś przecież musi naliczyć wypłaty, wyliczyć urlopy, sporządzić harmonogramy i sprawozdania dla urzędów odszczębla wojewódzkiego, na lokalnym kończąc. Obsługa zakładu dba o czystość przystanków, terenu zajezdni i wnętrza autobusów.

Jubileusz 45-lecia był obchodzony w niewielkim gronie. Były wspomnienia, ale także rozmowy o przyszłości komunikacji. (jrs)

Kapela podwórkowa wszystkich rozwesela

Być może niebawem na leszczyńskich podwórkach zagra kapela, którą stworzyła grupa muzyków - przyjaciół.

„Nasza kapela wszystkich rozwesela. Bo wesolo musi być. Nam smutasów nie potrzeba, Humor zawsze musi być”.

To fragment jednej z piosenek Leszczyńskiej Kapeli Podwórkowej, której powstanie za-

inicjował Krzysztof Kuba Kubiak, szef Spółdzielni Socjalnej Kuba-Bart. Do swojego pomysłu przekonał kilku muzyków, którzy od kilku tygodni spotykają się na próbach, piszą teksty i komponują muzykę.

Słuchający odnajdą w piosenkach kapeli znane im lesz-

czyńskie „kąty”. Odnajdą to co kochają w swoim mieście.

Kapelę Kuba-Bart tworzą Kazimierz Olejnik - gitara, Włodzimierz Giera - kontrabas, Piotr Piotrowski - akordeon, Leszek Szady - skrzypce, Sławomir Żurczak - bandžo, klarnet i saksofon oraz Krzysztof Kuba Kubiak - bębny. (jrs)



Fot. archiwum

STAWIAJĄ STULETNIĄ WIATĘ

Na leszczyński dworzec kolejowy wraca zabytkowa, stuletnia wiatka.

Przypomnijmy, zniknęła z peronu, gdy zaczęła się modernizacja magistrali kolejowej Wrocław - Poznań. Nic jej się nie stało, wręcz

przeciwnie, była przechowywana i w tym czasie została odnowiona przez spółkę Torpol.

Wiatka jest w miejscu wyjścia z peronu drugiego w stronę centrum miasta. Pod nią powstanie parking rowerowy. J.W.



Fot. J. Kuik



Fot. J. Rutecka-Siadek

Muzeum Okręgowe w Lesznie zaprasza na wystawę „Ulicami dawnego Leszna. Podróż sentymentalna”, na której zwiedzający zobaczą miasto jakiego dzisiaj już nie ma. Tworzy ją 350 eksponatów ze zbiorów muzeum. To m.in. obrazy, rysunki i grafiki oraz pocztówki wydawane od końca XIX wieku po lata 40. XX wieku. Prezentowane są przedmioty ze szkła i ceramiki. Wystawa jest częścią projektu „Imago Lesnae”, w którego skład wchodzi także katalog ikonografii miasta Leszna. Patronat honorowy nad wystawą i publikacją objęli - Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, Narodowy Instytut Dziedzictwa Narodowego, marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak i prezydent Leszna Łukasz Borowiak.

Wystawa jest prezentowana w dawnej synagodze przy ul. G. Narutowicza. Będzie otwarta do 19 września. (jrs)

Seniorzy są kapitałem społecznym. Mogą to wykorzystać w wolontariacie

Na mapie Leszna jest całkiem sporo organizacji pozarządowych działających dla seniorów i z seniorami. Część z tych, którzy włączają się w te działania to wolontariusze. Każdy może nim zostać.

Pełnomocnik ds. Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Anna Szymańska potwierdza, że z roku na rok coraz więcej seniorów działa w organizacjach pozarządowych i poza ich strukturami.

- Seniorzy chętnie włączają się w działania na rzecz swoich rówieśników, ale nie trzeba ich namawiać do czytania bajek dzieciom, albo prowadzenie akcji profilaktycznych, jak robiły to panie z Leszczyńskiego Stowarzyszenia Rehabilitacyjnego Amazonka. Odwiedzały szkoły średnie z prelekcjami na te-

mat raka piersi. Leszczyńskich seniorów obserwujemy jak angażują się w różnorodne projekty i sami inicjują działania. Fajnie, że włączają w to swoje najbliższe otoczenie, znajomych i sąsiadów. Każdy moment jest dobry na podjęcie działalności wolontariackiej w ramach organizacji pozarządowych, inicjatyw miejskich czy placówek szkolnych.

Do rozwoju wolontariatu przyczyniają się centra, które ich zrzeszają czyli Fundacja Centrum Aktywności Twórczej - znakomicie

wpisuje się w międzypokoleniową współpracę oraz Stowarzyszenie Leszczyński Bank Żywności i Stowarzyszenie Echo, które mają liczne grupy seniorów - wolontariuszy. Duże organizacje jak Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku, a także Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów umiejętnie aktywizują seniorów. Potencjał jest w klubach seniorów, które działają w Fundacji Jesienno Uśmiech, Stowarzyszeniu Zaborowianie oraz Stowarzyszeniu Katolickim Seniorów im. Jana Pawła II.

- Seniorzy są bardzo ważnym kapitałem społecznym i dobrze, że chcą i potrafią dzielić się własnymi doświadczeniami. Świetne akcje miało Stowarzyszenie Wygraj Siebie, które zachęciło swoich członków do spisywania wspomnień i przepisów kulinarnych. To materiał dla następnych pokoleń i w nim jest moc - podkreśla A. Szymańska. - Seniorzy to lokalny potencjał i widać to było rok temu kiedy mnóstwo osób było zaangażowanych w życie maseczek ochronnych i pomoc jeden drugiemu. To

wartości nie do przecenienia. Wiemy, że pomoc z ich strony jest organizowana nadal. To są czasami prozaiczne sprawy - zrobienie zakupów albo wyprowadzenie psa - ale przecież to dużo. Dopowiem, że pandemia pokazała, że gros seniorów znakomicie sobie radzi na platformach internetowych. Wielki ukłon w stronę młodzieży, która rok temu zaangażowała się w szkolenie seniorów z obsługi platform online. Dla niektórych to jeszcze ciągle jedyna forma spotkania się.

(jrs)

KONTAKT ZE SZTUKĄ NIECH BĘDZIE PRZYGODĄ

Chcemy zachęcić naszych czytelników do odwiedzania Miejskiego Biura Wystaw Artystycznych w Lesznie.

Wstęp do wszystkich galerii prowadzonych przez MBWA jest bezpłatny. Jeśli ktoś czuje opory przed sztuką tłumacząc się tym, że nie jest ona w kręgu jego zainteresowań lub nie wiadomo „co artysta miał na myśli”, to mimo wszystko zachęcamy do przekraczania bez obaw progów Galerii przy ul. Leszczyńskich 5, Galerii w Ratuszu i Galerii w Inkubatorze Przedsiębiorczości.

- Do każdej wystawy jest komentarz w formie wydawnictwa czy krótkiej ulotki. Na naszej stronie internetowej również można zdobyć informacje o artystach i wystawach - zapewnia Marcin Kochowicz, dyrektor Miejskiego Biura Wystaw Artystycznych. - Czasami próbujemy dać różnych kuchni, niekoniecznie muszą nam smakować, ale cenne jest samo doświadczenie skosztowania czegoś nowego. Z wystawami może być podobnie. Oczywiście chcielibyśmy, by każda podobała się odbiorcom, ale wiemy, że nie zadowolimy wszystkich. Namawiam do potraktowania wizyty w naszych galeriach jak rodzaj przygody artystyczno-intelektualnej, która może trwać minutę, kilka minut, ale także godzinę.

Ciekawą formą kontaktu ze sztuką są wykłady, które prowadzi historyk sztuki Aleksandra Pruska. Są tworzone we współpracy ze Stowarzyszeniem Uniwersytet Trzeciego Wieku, a ponieważ są otwarte dla wszystkich, zdarza się, że uczestniczy w nich także młodzież. Seniorze, nie trzeba być członkiem UTW, by brać udział w spotkaniach. Jeśli tego wymagają obostrzenia, m.in. wykłady są dostępne w formie online.

- Czas goni wszystkich, niezależnie od wieku, ale może czekając na przystanku na autobus, albo już nim jadąc, w poczekalni lekarskiej czy na działce, można wejść na naszą stronę internetową, kanał na YouTube, profil na Facebooku i w 10-15 minut posłuchać wykładu. Oferta jest różnorodna, podczas takiego spotkania można przenieść się setki lat wstecz, poznać klasyków sztuki, ale też dać szansę sztuce współczesnej. Uważam, że bonusem jest obcowanie ze sztuką każdego dnia - podkreśla dyrektor M. Kochowicz. - Dobrze jest, jeśli dzień dostarcza nam czegoś nowego, emo-



▲ Dyrektor MBWA Marcin Kochowicz zachęca do odwiedzania Galerii przy ul. Leszczyńskich, a także Galerii w Ratuszu oraz w Inkubatorze Przedsiębiorczości.

cji i bodźców. Kontakt z MBWA może być elementem pobudzającym. Mamy w swojej ofercie także pokazy filmowe i warsztaty rodzinne, jeśli nie w realu, to online, mogą być doskonałą formą łączenia pokoleń.

MBWA zachęca do odwiedzenia aneksu sprzedażowego w Galerii przy ul. Leszczyńskich 5. - Otacza nas wiele rzeczy wytworzonych w milionach egzemplarzy, a zakup pracy wykonanej przez profesjonalnego artystę daje gwarancję, że przedmiot będzie niepowtarzalny.

Jeśli więc:

- Ktoś wybiera się na spacer i chce, by był on inny niż zwykle, zapraszamy do nas - nie tylko do naszej głównej siedziby, ale również do Galerii w Ratuszu, do której można dostać się windą bezpośrednio z Biblioteki Ratuszowej. Korzystamy także z przestrzeni w Inkubatorze Przedsiębiorczości przy ulicy Geodetów 1. To miejsce nieco na uboczu, ale może znaleźć się na trasie spaceru z kijami czy przejażdżki rowerem - do czego namawia dyrektor MBWA.

(jrs)

WAŻNE DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW

Składanie zeznań PIT za 2020 rok potrwa do 30 kwietnia tego roku. Emerytom i rencistom przypominamy w jaki sposób mogą przekazać 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego i jak najszybciej otrzymać zwrot podatku.

ZUS NIE ROZLICZY

- Wszyscy ci, którym z rozliczenia podatku za 2020 roku wynika nadpłata, nie zostaną już - tak jak do tej pory - rozliczeni przez ZUS - tłumaczy Renata Włodarczak, kierownik Działu Obsługi Bezpośredniej Urzędu Skarbowego w Lesznie.

W tym roku osoby, które otrzymały z organu rentowego PIT-11A, mogą złożyć samodzielnie zeznanie roczne, albo nic nie robić do 30 kwietnia - wtedy urząd skarbowy zaakceptuje zeznanie PIT-37 za 2020 rok automatycznie wygenerowane w usłudze Twój e-PIT.

NADPŁATA

Zwrot nadpłaty podatku trwa do 45. dni, jeśli zeznanie zostanie automatycznie zaakceptowane albo złożone elektronicznie - najłatwiej w usłudze Twój e-PIT, dostępnej w serwisie e-Urząd Skarbowy na podatki.gov.pl.

W przypadku zeznań papierowych termin zwrotu wynosi do trzech miesięcy.

Ważne: aby uzyskać zwrot nadpłaty, należy zgłosić swój rachunek bankowy do urzędu skarbowego, co można zrobić w zeznaniu podatkowym lub na formularzu ZAP-3. Jeżeli rachunek był zgłoszony wcze-

śniej i jest aktualny, nie ma wymogu robienia tego ponownie.

1% NA RZECZ OPP

- Emeryci lub renciści, którzy otrzymali z organu rentowego PIT-40A i chcą przekazać 1 procent podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP), mogą wskazać wybraną organizację w oświadczeniu PIT-OP lub w zeznaniu podatkowym - wyjaśnia R. Włodarczak. - Emeryci i renciści, którzy otrzymali jeden PIT-40A i chcą, by wskazana przez nich w ubiegłym roku organizacja ponownie otrzymała ich 1 procent podatku, nie będą musieli nic robić, jeśli do 31 marca tego roku nie zostanie odwołany stan epidemii. Jeśli natomiast to się stanie, emeryt czy rencista będzie musiał sam złożyć PIT-OP lub zeznanie PIT-37 lub PIT-36.

Jeśli podatnik otrzymał PIT-11A i chce przekazać 1% na tę samą organizację co w ubiegłym roku, nie musi nic robić. Urząd skarbowy zrobi to za niego za pośrednictwem usługi Twój e-PIT w automatycznie zatwierdzonym zeznaniu podatkowym.

Jeżeli natomiast podatnik chce przekazać 1% podatku na rzecz innej organizacji niż rok wcześniej, musi złożyć PIT-OP lub zeznanie podatkowe.

Ważne: wskazana w ubiegłym roku fundacja lub stowarzyszenie musi znajdować się w aktualnym wykazie OPP, gdy w systemie znajduje się zeznanie - niezależnie od tego, czy składa się je samemu, czy jest ono automatycznie zaakceptowane przez KAS - nie składa się PIT-OP.

Co zrobić z 1% ? Zostawić w Lesznie!

Leszczyńskie organizacje pozarządowe uprawnione do korzystania z 1% działają na rzecz osób niepełnosprawnych i chorych, pomagają dzieciom, seniorom, ofiarom przemocy w rodzinie, a także integrują społeczność lokalną.

Z pieniędzy pozyskanych od podatników w ramach 1%, w ciągu roku organizowane są imprezy kulturalne, sportowe i charytatywne. Realizowane są projekty edukacyjne, społeczne i prozdrowotne.

Przekazywanie 1% podatku jest formą zaangażowania

w sprawy swojego miasta, podziękowaniem organizacjom za ich działalność i konkretne wsparcie finansowe dla nich.

W tym roku uprawnianych do otrzymania 1% podatku jest 60 organizacji pożytku publicznego, z których kilkanaście działała na rzecz seniorów.



FUNDACJA JESIENNY UŚMIECH, KRS 0000399979

FUNDACJA „ODZEW”, KRS 0000076552

LESZCZYŃSKIE STOWARZYSZENIE REHABILITACYJNE „AMAZONKA”, KRS 0000055194

LESZCZYŃSKIE STOWARZYSZENIE „KLUB ABSTYNETÓW”, KRS 0000034807

STOWARZYSZENIE „KOLORY”, KRS 0000348075

STOWARZYSZENIE CHORYCH NA CHOROBY REUMATYCZNE, KRS 0000078144

STOWARZYSZENIE KATOLICKIE SENIORÓW IM. JANA PAWŁA II, KRS 0000614310

STOWARZYSZENIE LESZCZYŃSKI BANK ŻYWNOŚCI, KRS 0000034219

STOWARZYSZENIE WYGRAJ SIEBIE, KRS 0000427837

STOWARZYSZENIE ECHO, KRS 0000118937

FUNDACJA ROZWOJU UROLOGII LESZCZYŃSKIEJ, KRS 0000133582

KATOLICKA FUNDACJA „ROZRADUJ SIĘ W PANU”, KRS 0000588215

POLSKI ZWIĄZEK NIEWIDOMYCH W LESZNI (cel szczegółowy: Koło Leszno), KRS 0000074145

POLSKI ZWIĄZEK GŁUCHYCH (cel szczegółowy: Koło Terenowe w Lesznie), KRS 0000103857

LESZCZYŃSKIE STOWARZYSZENIE ARTYSTYCZNE IM. FRYDERYKA CHOPINA, KRS 0000420287

POLSKIE STOWARZYSZENIE DIABETYKÓW ODDZIAŁ REJONOWY W LESZNI, KRS 0000385915

FUNDACJA LONDON POLISH SOCIETY, KRS 0000548026

Wykaz organizacji pożytku publicznego jest dostępny jest na stronie www.ngo.leszno.pl.

Na wnuczka, policjanta i czułe słówka

Uwaga na oszustów podających się za córkę, syna, wnuczka albo policjanta! Znowu się uaktywnili. W ostatnim czasie leszczyńska policja otrzymała sygnały od kilku osób, w tym seniorów, że telefonowały do nich osoby podszywające się pod krewnych i domagały się pieniędzy.



PODATNI NA OSZUSTWA

Oszuści typując potencjalne ofiary korzystają między innymi z dawnych książek telefonicznych, które jeszcze są w obiegu. Wyszukują w nich osoby, których imiona mogą wskazywać, że są to seniorzy. Bo starsze osoby często zachowują wieloletnie numery telefonów stacjonarnych. Oszuści wiedzą też, że seniorzy są bardziej podatni na oszustwa. Łatwiej dają się nabrać, wierzą w to, co się im mówi, są wrażliwi na czyjeś nieszczęścia. Niestety, ta ufność oznacza także, że są mniej ostrożni. Ale nie dotyczy to tylko starszych osób, młodsze również stają się ofiarami przestępców.

- Oszuści telefonują do swoich ofiar wymyślając rozmaite historie, które „lapią za serce”, czyli na przykład śmierć członka rodziny, wypadek, chorobę, czy nawet porwanie - mówi Monika Żymełka, rzeczniczka leszczyńskiej policji. - Grają tym na emocjach starszych ludzi, wykorzystują ich naturalną troskę o osoby najbliższe. Ponadto tak manipulują rozmową, że senior sam mówi im, jak jego córka, syn, czy wnuk ma na imię. Poza tym stwarzają presję czasu, żeby senior nie miał chwili do namysłu, czy nawet - jak w przypadku fałszywych policjantów - straszą sankcjami prawnymi za brak współpracy. Wariantów jest wiele, a przestępcy są sprytni i elastyczni. Sposób działania dostosowują do oszukiwanej osoby. Dlatego przede wszystkim należy upewnić się, czy faktycznie telefonował ktoś z rodziny. Najlepiej przerwać rozmowę, koniecznie odkładając słuchawkę na telefon i odzwoń do wnuczka, czy innej bliskiej osoby, aby sprawdzić, czy rzeczywiście przed chwilą z nią rozmawialiśmy. Rozmowę należy też przerwać, gdy dzwoni osoba podająca się za policjanta, na przykład z Centralnego Biura Śledczego czy agenta jakichś służb specjalnych, bo to kolejna metoda oszustów. Podczas rozmowy są bardzo przekonujący, mówią, że prowadzą policyjną akcję, w której chodzi o zatrzymanie przestępców, którzy chcą nas okraść. Każą wykonywać polecenia polegające na przekazaniu im pieniędzy, które mamy w domu albo na udaniu się do banku i wypłaceniu oszczędności, bo - jak twierdzą - nie są one bezpieczne na koncie, do którego chcą się włamać przestępcy. Tłumaczą, że dzięki temu uda się zatrzymać sprawców na gorącym uczynku i uratować nasze pieniądze. Może się również zdarzyć, że przestępcy podszywający się pod policjantów, prokuratora czy pracowników banku powiedzą, że należy natychmiast przelać pieniądze z naszego konta na wskazany przez nich nu-

mer konta. Aby uwiarygodnić swoje kłamstwo, oszuści często w trakcie rozmowy proszą żeby nie rozłączając się wybrać numer alarmowy i potwierdzić, że są prawdziwymi policjantami. Wtedy w słuchawce odzywa się wspólnik przestępcy, który potwierdza, że to prawda - że taki funkcjonariusz prowadzi właśnie akcję przeciwko oszustom. Pamiętajmy, że nawiązanie połączenia z numerem alarmowym następuje tylko po rozłączeniu poprzedniej rozmowy.

Z ROZWAGĄ I WYOBRAŹNIĄ

Policja radzi, aby seniorzy w kontaktach z obcymi osobami zawsze kierowali się zasadą ograniczonego zaufania. Apeluje, aby podczas rozmów z osobami, których nie znamy, nie mówić ile posiada się oszczędności w domu, czy w banku, bo oszust dostosuje się do podanej kwoty i jej zażąda.

- Należy kierować się wyobraźnią, być ostrożnym, a nawet podejrzliwym, bo to może nas uchronić od wyludzenia pieniędzy - dodaje M. Żymełka. - Apelujemy do rodzin, znajomych i sąsiadów seniorów,

W połowie lutego na numer stacjonarny starszego małżeństwa z Leszczyńska zatelefonowała rozplakana kobieta.

Podaje się za ich córkę. Zrozpaczona mówiła, że spowodowała wypadek drogowy. W słuchawce było słychać jej krzyk „Pomóżcie”.

Starszy pan nie rozpoznał głosu córki. Zapytał, czy to nie oszustwo i wtedy kobieta rozłączyła się. Po chwili telefon zadzwonił znowu. Wtedy w słuchawce odezwał się mężczyzna. Powiedział, że jest policjantem, że córka małżeństwa spowodowała śmiertelny wypadek i prokurator jest już na miejscu. Na koniec zakomunikował, że potrzebne będą pieniądze.

Starszy pan zorientował się, że rozmawia z oszustomi. Odłożył słuchawkę, a potem skontaktował się z Komendą Miejską Policji.

Starszemu panu należy się pochwała, w emocjach nie stracił zdrowego rozsądku, tym samym uniknął straty gotówki.

aby uczulali ich na takie oszustwa. Także do pracowników lub nawet klientów banków, aby byli wyczuleni na sytuacje, gdy starsza osoba wypłaca dużą sumę pieniędzy lub wszystkie oszczędności i jest przy tym podenerwowana. Można dyskretnie zainteresować się, dlaczego to robi. W Lesznie zdarzało się, że pracownicy banków zapobiegli oszustom.

Prawdziwi stróże prawa przypominają, że policja nigdy do nikogo nie telefonuje w sprawach wypadków, czy innych postępowań i nigdy nie domaga się pieniędzy na załatwienie sprawy, bo żadnej w ten sposób załatwić nie można. Jeśli ktoś telefonuje do nas w opisanych wyżej okolicznościach, można mieć pewność, że to oszust i należy natychmiast skontaktować się z policją.

UCZUCIE DO KONTA

Na seniorów, choć nie tylko, czyhają także innej maści, może nawet bardziej wyrafinowani oszuści. Kon-

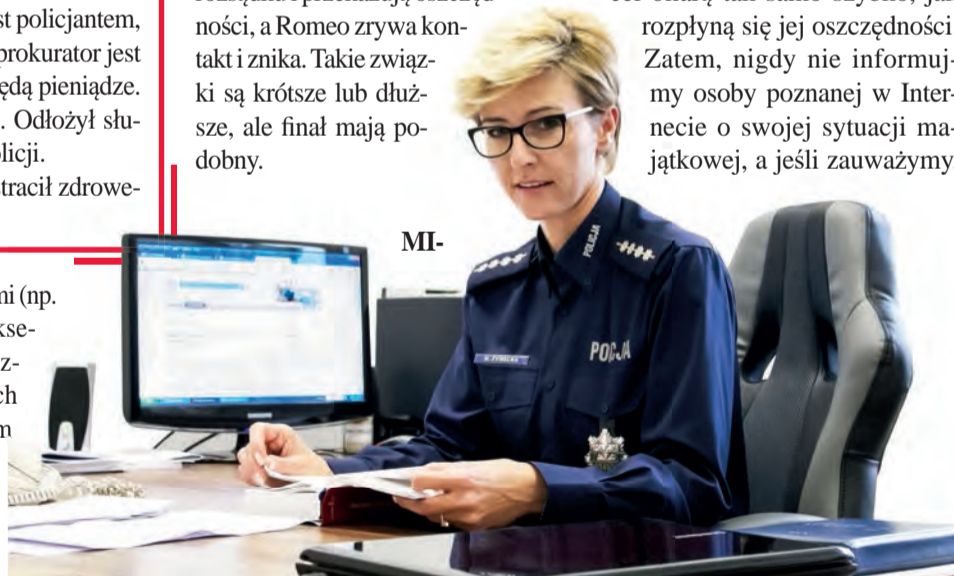


Fot. J. Witczak

▲ Oszuści polujący na naiwnych seniorów mają wspólniczki, które w całej mistyfikacji odgrywają rolę córek lub wnuczek ofiar i wmawiają im, że np. spowodowały wypadek drogowy ze skutkiem śmiertelnym i potrzebują pieniędzy na polubowne załatwienie sprawy.

taktując się internetowo (np. poprzez portal społecznościowy, forum internetowe, czy stronę randkową), podszywają się np. pod amerykańskiego żołnierza, pracownika platformy wiertniczej, lekarza z zagranicznej misji, biznesmena, marynarza z Hamburga, czy nawet znanego aktora z Hollywood. Posługują się na portalach wieloma fałszywy-

są bogaci i podzielą się majątkiem z wybranką serca, ale akurat dopadła ich nagła sytuacja związana z chorobą, wypadkiem, drogim leczeniem, nieudaną inwestycją, krachem na giełdzie, więc muszą pożyczyć pieniądze. Oprócz opcji ukierunkowanych na wywołanie współczucia, stosują kłamstwa, które mają zrodzić w ofiarach pokusę wzbogacenia się - są więc wersje o odziedziczeniu ogromnego spadku, czy chęci wysłania drogocennego подарunku, który jednak najpierw trzeba opłacić. Panie zaangażowane emocjonalnie w związek zapominają o zdrowym rozsądku i przekazują oszczędności, a Romeo zrywa kontakt i znika. Takie związki są krótsze lub dłuższe, ale finał mają podobny.



MI-

▲ Monika Żymełka przestrzega przed fałszywymi wnuczkami, policjantami i plejbojami.

Fot. J. Witczak

STERNE MISTYFIKACJE

Policja przestrzega przed tego rodzaju historiami. Zauważa, że sporo ludzi szuka w Internecie przyjaciela, osoby z którą można porozmawiać o wszystkim. Myślą, że Internet jest bezpieczny, bo nawet jeśli zdradzimy komuś swój sekret, czy wstydlivy problem to zawsze możemy zakończyć relację. Wystarczy kliknąć na krzyżyk i zamykamy internetowe okno, a z nim dopiero co zawarłą

znajomość. W rzeczywistości do końca tak nie jest, gdyż w Internecie nic „nie ginie”. Wszystkie zdjęcia czy informacje, które zostały przez nas tam zamieszczone, inne osoby mogły zapisać na stałe na dysku swojego komputera.

- Oszuści coraz częściej podszywają się na portalach dla osób samotnych pod amantów, a taka znajomość ma na celu wyludzenie pieniędzy - przestrzega rzeczniczka policji. - Najpierw przez dłuższy czas, nawet kilka miesięcy, utrzymują stały kontakt otaczając swoją ofiarę czułością, romantyzmem, wrażliwością. Wzbudzają tym zaufanie, które nierzadko przeradza się w przyjaźń, a nawet miłość. Następnie udają, że zależy im na bliższym poznaniu się i bezpośrednim spotkaniu, ale zazwyczaj dopada ich pech i coś staje temu na przeszkodzie. W końcu dochodzi do sytuacji, że oszuści proszą o pieniądze, przede wszystkim na podróż do Polski, ale także na przykład leki, operację, nagły wyjazd czy inną ważną potrzebę, która powoduje, że spotkanie nie może dojść do skutku.

Policja przestrzega przed przelewaniem nieznanym pieniądzy z kont bankowych, gdyż oszust kończy znajomość z wybraną na cel ofiarą tak samo szybko, jak rozpląną się jej oszczędności. Zatem, nigdy nie informujemy osoby poznanej w Internecie o swojej sytuacji majątkowej, a jeśli zauważymy,

że komuś bardzo zależy na takiej wiedzy bądź dostępie do naszego konta, niech zapali się nam lampka ostrzegawcza, bo najprawdopodobniej mamy do czynienia z oszustem.

- Pamiętajmy, żeby nie ulegać chwilowemu zauroczeniu i nie przekazywać pieniędzy nieznanym osobom. Słuchajmy głosu rozsądku i osób, które chcą nas ostrzec przed oszustomi - podkreśla M. Żymełka. J.W.

Wielki wynalazca urodził się w Lesznie

Ottomar Anschütz pochodził z Leszna. Przyszedł na świat w 1846 roku i kto mógł wtedy przypuszczać, że zyska uznanie nie tylko jako fotograf, ale także wielki wynalazca i pionier kina.

Ottomar Anschütz był Niemcem. Prowadził zakład fotograficzny przy obecnej ul. Królowej Jadwigi, który przejął po ojcu. Szkoląc swój warsztat nabierał doświadczenia zawodowego u Ferdinanda Beyricha w Berlinie, Franza Hanfstaengla w Monachium, Ludwiga Angerera w Wiedniu oraz Maksymiliana Fajansa w Warszawie.

- W latach 80. XIX wieku zaczął eksperymentować z migawką szczelinową i można powiedzieć, że wówczas rozpoczął się najciekawszy okres związany z Ottomarem Anschützem - uważa Jakub Piwoński z Muzeum Okręgowego w Lesznie, kulturoznawca, w którego zainteresowaniu są film oraz komiks. - Musimy zrozumieć ówczesny kontekst kulturowy. Fotografia powstała na początku XIX wieku i była przełomem. W odróżnieniu do innych sztuk wizualnych, dała możliwość odzwierciedlenia rzeczywistości, pokazywania jej taką jaka jest. Fotografia robiła furorę. Powstawały zakłady fotograficzne, a ludzie garnęli się do tego, by mieć własne portrety. Ottomar, chcąc znieść ograniczenia fotografii, poszedł o krok dalej. W tym miejscu należy powiedzieć o migawce szczelinowej.

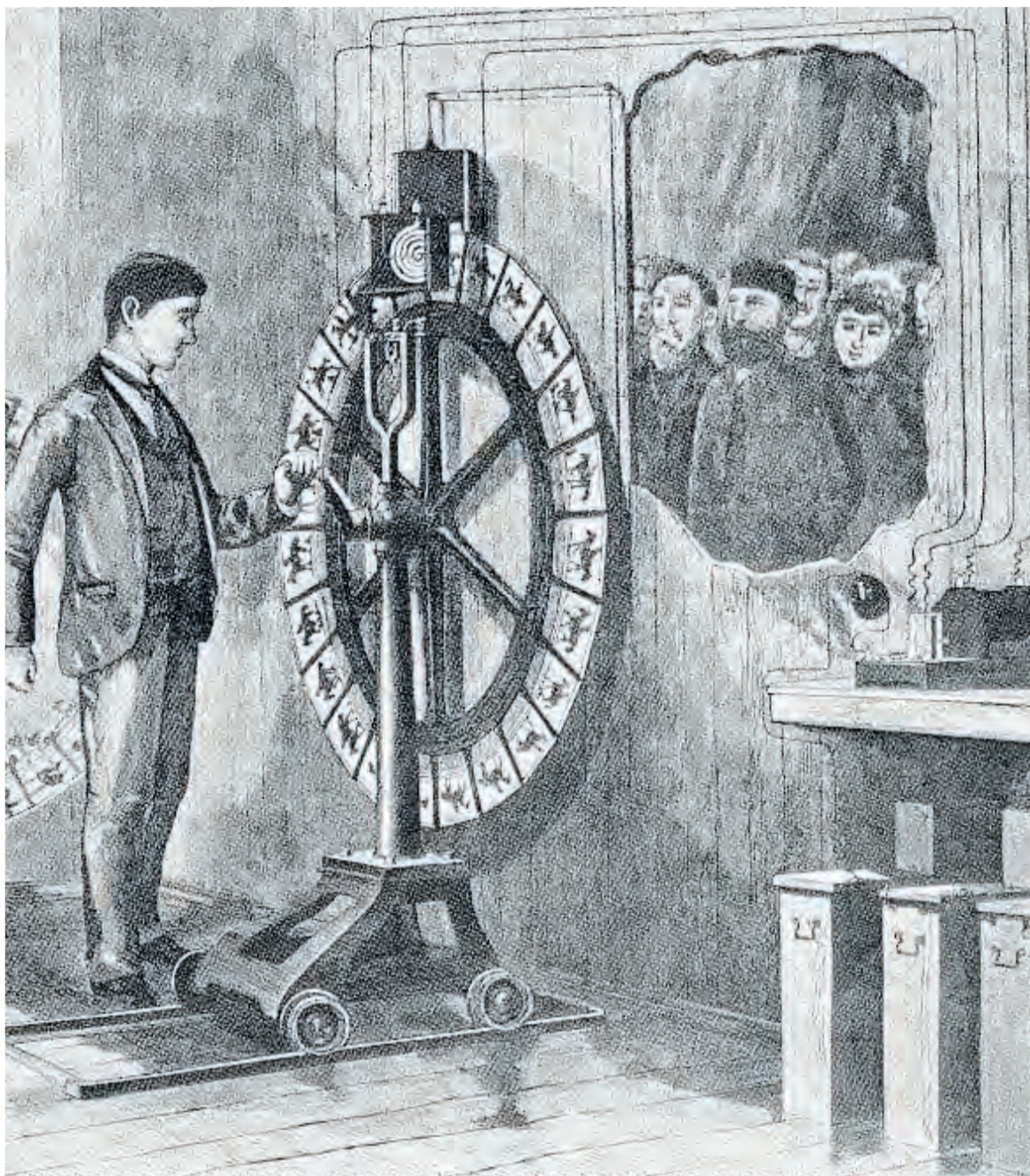
- Jest to urządzenie, które w aparacie fotograficznym kon-

troluje dopływ światła. Umożliwia wykonywanie ostrych zdjęć obiektów przebywających w ruchu - tłumaczy J. Piwoński. - Kwestią sporną jest czy Ottomar Anschütz wynalazł migawkę szczelinową czy ją zastosował.

Z pewnością eksperymentował z migawką szczelinową wykonując zdjęcia poruszającym się zwierzętom, bocianom i koniom.

- I teraz to co najciekawsze w tej historii. Ottomar Anschütz uzyskał patent na stworzony przez siebie elektrotachyskop, nazywany także szybkowidzem. Jest to urządzenie, które po raz pierwszy zastosował w 1886 roku, robiąc serię zdjęć konia w biegu. Od razu rodzi się pytanie jak mu się udało uchwycić pęd zwierzęcia? Otóż mając do dyspozycji dwanaście aparatów fotograficznych rozstawił je co metr i kiedy koń biegł, zrywał po kolei linki uruchamiające migawki aparatów. Następnie zdjęcia umieszczone na obrotowej tarczy puszczanej w ruch dawały tego ruchu iluzję. Tak właśnie powstał film - tłumaczy J. Piwoński.

O. Anschütz ciesząc się swoim wynalazkiem zaczął organizować publiczne pokazy. Na wozie konnym miał atelier, z którym docierał do okolicznych miejscowości.



▲ Tak wyglądał elektrotachyskop, tu w wersji 24-klatkowej.

Fot. Wikipedia



Fot. (2x) ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lesznie

▲ Fotografia autorstwa Ottomara Anschütza z lat 80. XIX wieku.



- Nie zdawał sobie sprawy z tego jaki potencjał komercyjny będzie miał jego wynalazek.

Wiedzieli to jednak Edison i bracia Lumière. Dziewięć lat po wynalezieniu szybkowidza powstały kinematograf i kinetoskop, urządzenia doskonalsze od wynalazku fotografa z Leszna. To właśnie ich historia zapamiętała jako twórców kina - podsumowuje J. Piwoński.

Mimo tak wielkich dokonań, Ottomar Anschütz, w Lesznie nie doczekał się jeszcze upamiętnienia. A może jest to właściwy czas, w tym roku przypada 175. rocznica jego urodzin.

Zainteresowanych postacią wynalazcy odsyłamy do Muzeum Okręgowego w Lesznie, które w swoich zbiorach posiada aparat fotograficzny Anschütza oraz wykonane przez niego fotografie.

(jrs)

◀ Aparat fotograficzny z 1896 roku z sygnaturą Ottomara Anschütza. Jest w posiadaniu Muzeum Okręgowego w Lesznie.

Święty Józef patronuje mieszkańcom Zatorza

W naszym cyklu czas na przedstawienie historii parafii pod wezwaniem św. Józefa na leszczyńskim Zatorzu.

Zacząła się w 1986 roku, ale samo tworzenie tej wspólnoty rozpoczęło się znacznie wcześniej. W czerwcu 1974 roku Helena Kordek, spełniając wolę nieżyjących krewnych Józefa i Bronisławy Ślebodów, przekazała aktem notarialnym dwurodzinny dom z ogrodem przy ul. Barlickiego 1 (obecnie ul. Św. Józefa) na własność kościoła rzymsko-katolickiego. Wkrótce na polecenie arcybiskupa poznańskiego ks. Antoniego Baraniaka na parterze tego budynku otwarto kaplicę katechetyczną parafii św. Mikołaja.

PIERWSZĄ MSZĘ ŚWIĘTĄ odprawił ks. Teodor Korcz w dniu 18 maja 1975 roku. Potem już regularnie odbywały się msze oraz katechizacja dzieci i młodzieży.

W połowie listopada punkt katechetyczny został przekształcony dekretem arcybiskupa poznańskiego w ośrodek duszpasterski pod wezwaniem św. Józefa dla Zatorza i Strzyżewic. Rektorem ośrodka został mianowany wikariusz parafii św. Mikołaja, ks. Stanisław Sikorski, który bardzo ofiarnie zaangażował się w dzieło tworzenia nowej parafii.

W 1981 roku właśnie z inicjatywy ks. Sikorskiego podjęto starania o budowę domu katechetycznego. Władze miejskie wydały na to zgodę w maju 1982 roku, a miesiąc później rozpoczęły się prace budowlane. Przy budowie kościoła pomagało bezinteresownie wielu parafian, nie szczędząc sił i nie licząc czasu. Pracami kierował ks. Sikorski, który bardzo często osobiście przywoził materiały budowlane, uzyskując prawo jazdy na samochody ciężarowe. Wykonywał także wiele innych zadań związanych z budową. Jego bezgraniczne zaangażowanie w budowę tego kościoła jest do dziś przedmiotem dumy wielu mieszkańców Zatorza.

W MAJU 1983 ROKU odprawiono w murach wznoszonego obiektu pierwszą mszę św. 3 listopada 1984 roku arcybiskup poznański Jerzy Stroba, podczas pierwszej kanonicznej wizytacji ośrodka duszpasterskiego, dokonał wmurowania ka-

mienia węgielnego pochodzącego z Bazyliki św. Józefa w Kaliszu, poświęconego w Rzymie przez papieża Jana Pawła II. W połowie lutego 1985 roku władze miejskie wyraziły zgodę na zmianę sposobu użytkowania domu katechetycznego. Budowla stała się wówczas kościołem pod wezwaniem św. Józefa.

Wreszcie 1 lipca 1986 roku arcybiskup poznański stosownym aktem utworzył parafię św. Józefa w Lesznie.

KOŚCIÓŁ ŚW. JÓZEFA jest zbudowany na planie prostokąta o wymiarach 24 na 20 metrów i jest obiektem wolno stojącym, połączonym arkadowym łącznikiem z budynkiem mieszkalnym. Stalowa konstrukcja dachu spoczywa na murach zewnętrznych i czterech żelbetowych słupkach połączonych stalowymi podciągami. Nad świetlikami zawieszono we wspornikach ponad trzymetrowej wysokości krzyż z nierdzewnej stali. Nad głównym wejściem jest otwarta galeria z żelbetową balustradą. Po prawej stronie ołtarza znajduje się zakrystia, po lewej kaplica. Nad tabernakulum umieszczono dębową rzeźbę przedstawiającą św. Józefa obejmującego lewą ręką 12-letniego Jezusa. W prawej ręce św. Józef trzyma hebel. Rzeźbę wykonał w 1986 roku artysta plastyk Eugeniusz Olechowski z Poznania. Ten sam artysta wyrzeźbił w dębie Stację Męki Pańskiej. Na ścianie zakrystii wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej namalowany w 1978 roku na Jasnej Górze.

W pobliżu wejścia do zakrystii znajduje się żelbetowa dzwonnica o wysokości 16 metrów, w której na trzech poziomach umieszczono dzwony noszące imiona: św. Józefa, św. Stanisława i Jana Pawła II. Wybudowano także budynek katechetyczny z czterema salkami.

Konsekracja kościoła odbyła się 25 marca 1990 roku, a dokonał jej ks. abp Jerzy Stroba.

PROBOSZCZAMI PARAFII BYLI:

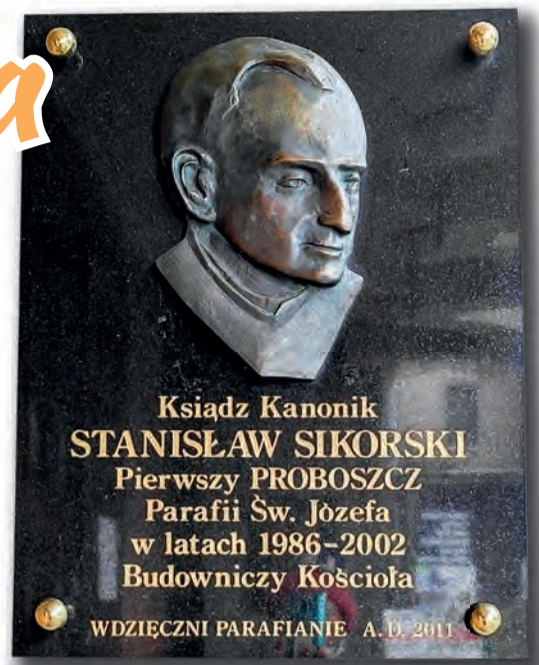
ks. Stanisław Sikorski, który był pierwszym proboszczem. Urodził się 30 kwietnia 1937 roku w Szlachcinie koło Środy Wlkp. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. abp Antoniego Baraniaka, a było to 27 maja 1962 roku. Jako wikariusz posługiwał w parafiach w Sobótce pod Ostrowem, Międzychodzie, Zbąszyniu i Świeciechowie. Od 1969 roku rozpoczął się najdłuższy rozdział jego kapłańskiego życia - 33 lata w Lesznie.

Jeszcze w 1981 roku, nim ruszyła budowa kościoła, ks. S. Sikorski otrzymał od arcybiskupa nominację na duszpasterza osób niewidomych. Skrupulatnie wywiązywał się z obowiązków. Raz w miesiącu odprawiał na Zatorzu specjalną mszę świętą. Nikt wówczas nie przypuszczał, że po latach, on sam straci wzrok.

Ksiądz oddawał się pasji przygotowywania pielgrzymek. W kurii zdobył opinię sprawnego organizatora. Prowadził pielgrzymki do Rzymu, Lourdes i Fatimy. Jako pierwszy w Lesznie organizował pielgrzymki do Ziemi Świętej.

W 2002 roku ze względu na pogarszający się stan zdrowia przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Poznaniu. 21 lipca 2007 roku zmarł w 70. roku życia i w 45. roku kapłaństwa. Ceremonii pogrzebowej, która odbyła się 25 lipca, przewodniczył ks. bp Zdzisław Fortuniak w asyście niemal 90 kapłanów.

ks. Tomasz Morasz urodził się 15 października 1957 roku w Mosinie. Świecenia kapłańskie otrzymał 24 maja 1984 roku z rąk ks. abp Jerzego Stroby. Dwaj młodszy bracia ks. Tomasza - Paweł i Wojciech - są również kapłanami.



▲ Na ścianie kościoła znajduje się tablica poświęcona pamięci ks. Stanisława Sikorskiego, który posługę kapłańską w Lesznie pełnił przez 33 lata.

Przez 12 lat ks. T. Morasz pełnił posługę wikariusza w parafiach św. Marcina w Kępnie, Miłosierdzia Bożego w Poznaniu oraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu.

W 1996 roku został mianowany proboszczem w parafii św. Bartłomieja w Starym Bojanowie, w której był do 2002 roku. W latach 2002 - 2009 był proboszczem w parafii św. Józefa w Lesznie. W tym czasie włożył wiele wysiłku w rozwój parafialnych wspólnot. Często powtarzał, że zależy mu na tym, aby parafia była wspólnotą wspólnot.

ks. Tadeusz Naskręt został proboszczem parafii na Zatorzu w 2009 roku. Urodził się 29 sierpnia 1961 roku w Kościanie, a święcenia kapłańskie przyjął 20 maja 1988 roku z rąk ks. abp Jerzego Stroby. Pierwszy wikariat to posługa w parafii NMP Niepokalanie Poczętej w Wolsztynie. Kolejne 12 lat spędził w parafiach poznańskich i rok w Czarnkowie. W latach 2003 - 2009 był proboszczem w parafii Miłosierdzia Bożego w Chociczy, dekanat nowomiejski.

W ciągu 35 lat z parafii wyszło 4 nowych księży:

ks. Eugeniusz Śliwa - urodzony w 1955 roku, święcenia przyjął w 1983 roku. Obecnie posługuje w diecezji gnieźnieńskiej;

ks. Andrzej Szudra - urodzony w 1960 roku, święcenia kapłańskie otrzymał w 1986 roku. Jest proboszczem w parafii Miłosierdzia Bożego w Ostrowie, diecezja kaliska;

ks. Szczepan Szymandera - urodzony w 1960 roku, święcenia przyjął w 1988 roku. W latach 2003 - 2019 posługiwał w diecezji gnieźnieńskiej. Od 1 lipca 2019 roku jest proboszczem w parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Wonieściu;

ks. Dariusz Sikorski - urodzony w 1970 roku wstąpił do Zakonu Salwatorianów i tam święcenia kapłańskie przyjął w 1996 roku z rąk ks. kardynała Franciszka Macharskiego w Krakowie.

Tadeusz Kwapiz



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ W czerwcu 1974 roku dwurodzinny dom z ogrodem przy ul. Barlickiego 1, obecnie ul. Św. Józefa, został przekazany na własność kościoła rzymsko-katolickiego.

KOCHAJĄ LWÓW, LESZNO JEST ICH DRUGĄ OJCZYZNĄ

Historia Towarzystwa Przyjaciół Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zaczęła się trzydzieści dwa lata temu. Pierwszym prezesem był Janusz Ragankiewicz. Od 2009 roku sprawami towarzystwa kieruje Wiesław Marusza.

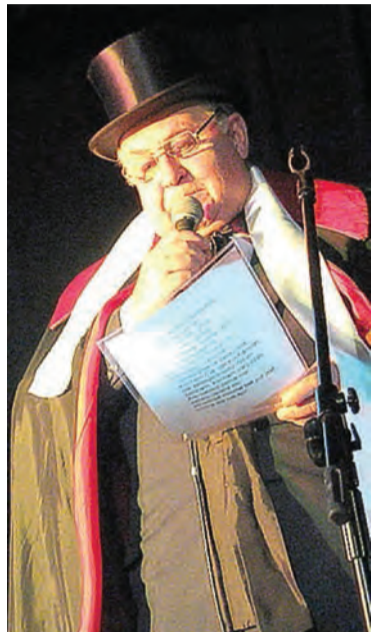
W styczniu 1989 roku, dzięki uprzejmości dyrektora Mirosławy Komolki, w II Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie odbyło się pierwsze spotkanie osób zainteresowanych działalnością Towarzystwa Miłośników Lwowa.

- Zebrało się ponad trzysta osób z Leszna i okolic, z których na listę członków wpisało się prawie sto sześćdziesiąt. Dopiero po jakimś czasie okazało się, że nie byli wyłącznie rdzennymi lwowiakami, ale były to również osoby pochodzące z kresowych stron, między innymi Tarnopola, Stanisławowa i Brzeżan. Dlatego w statucie wprowadziliśmy zmianę nazwy na Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich - przypomina prezes Wiesław Marusza. - Niektórzy członkowie towarzystwa są naszymi sympatykami. Z Lwowem i kresami nie mają nic wspólnego, ale wychodzimy z założenia, że jeśli komuś u nas się podoba, jest mile widziany.

Inicjatorem powstania towarzystwa i jego pierwszym prezesem był Janusz Ragankiewicz. Po jego śmierci w 2009 roku, po siedemnastu latach bycia wiceprezesem, dalszego kierowania organizacją podjął się właśnie W. Marusza.

- Po 32 latach działalności zostało nas pięćdziesięciu. Pozostali są na cmentarzach, część osób ze względu na stan zdrowia i wiek nie bierze udziału w spotkaniach.

Towarzystwo zainicjowało Festiwal Piosenki Lwowskiej Dzieci i Młodzieży, który miał 13 edycji i odbywał się w Miejskim Ośrodku Kultury.



▲ Janusz Ragankiewicz był pierwszym prezesem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

- W jakimś momencie jego formuła się wyczerpała i wówczas pojawił się nowy pomysł, Koncert Piosenki Lwowskiej „Lwowiacy leszczyńsiakom”. Zapraszaliśmy artystów operetek poznańskiej i wrocławskiej. Na ich występach sala Miejskiego Ośrodka Kultury była wypełniona do ostatniego miejsca. W ubiegłym roku szyki pokrzyżowała nam pandemia. Dodam, że przy organizacji koncertów zawsze mieliśmy życzliwe wsparcie Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta oraz Miejskiego Ośrodka Kultury. Muszę to powiedzieć, nasze koncerty są podziękowaniem lwowiaków za powojenne przyjęcie nas do społeczności Leszna, które ukochaliśmy tak samo jak

Lwów.

Na stałe do kalendarza wpisane są pikniki - w czerwcu na powitanie lata i w październiku na jego pożegnanie. Scenerią dla nich jest Polana Trzech Dębów przy przychylności Nadleśnictwa Karczma Borowa.

- W 2020 roku udało nam się zrobić tylko pożegnanie lata i to tylko dlatego, że wstrzeliliśmy się w poluzowanie obostrzeń.

Co miesiąc odbywają się zebrania w siedzibie Leszczyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która jest życzliwa towarzystwu i udostępnia mu jedno z pomieszczeń. W. Marusza zaznacza, rok 2020 był wyjątkowy, znów przez pandemię, ograniczono zebrania.

- W naszych piknikach i uroczystych spotkaniach uczestniczą przyjaciele. To Zespół Viola ze Świętuchowicy, członkowie Towarzystwa Wileńskiego z Góry i leszczyńskiego Towarzystwa Polsko-Węgierskiego - wymienia prezes. - Na pewno wielkim naszym przyjacielem był ksiądz Konrad Kaczmarek, który był kapłanem towarzystwa.

Od czasu do czasu na zebrania zapraszani są prelegenci.

- Byli u nas między innymi miejski rzecznik konsumentów i przedstawiciel Komendy Miejskiej Policji, ale z pewnością najciekawszym gościem był Stanisław Telicki. Mieszkając we Lwowie, w wieku 14 lat był świadkiem wyjścia z kanału grupy Żydów, która podczas wojny ukrywała się w nich przez czternaście miesięcy. Na podstawie tej historii Agnieszka Holland nakręciła film „W ciemności”. Pamiętam, że na to właśnie spotkanie przyszło bardzo dużo osób, nie tylko naszych członków - wspomina W. Marusza i dodaje: - Ze Stanisławem Telickim znaleźliśmy się wiele lat, a nie miałem pojęcia, że był świadkiem takich wydarzeń.

Podczas zebrań członkowie towarzystwa chętnie rywalizują w konkursach wiedzy o Lesznie oraz sprawdzających znajomość gwar lwowskiej i wielkopolskiej.

Kolejną tradycją są świąteczne spotkania. Na opłatku lwowskim podawane są tradycyjnie kutia i chrusty. W okresie Wielkanocy członkowie towarzystwa rywalizują w katulaniu jajek. To zabawa, która była popularna na Wschodzie, a polega na tym, że po drewnianej pochylni zawodnicy turlają jajka tak, by strącać jajka przeciwników.



▲ Czerwiec 2019 roku. Spotkanie na powitanie lata. Fot. (4x) archiwum



▲ W październiku 2020 roku na Polanie Trzech Dębów członkowie towarzystwa zasadzili kilka dębów dla upamiętnienia spotkania. Drzewka otrzymały imiona: Elżbieta, Wiesław, Roman i Jan. Od fachowej strony pomagał Andrzej Szeremeta z Nadleśnictwa Karczma Borowa.

Trzeba również wspomnieć o wycieczkach do Lwowa, których było około 10.

- Na początku jeździliśmy do Lwowa nawet dwoma autokarami. Zawsze odwiedzaliśmy liceum polskie. Nawiązaliśmy także kontakt z księdzem Andrzejem Jagielką, który był budowniczym polskiego kościoła we Lwowie i dla którego ufundowaliśmy dzwon, odlany w Leszczyńskiej Fabryce Pomp. Dopóki było nas stać i ze wsparciem sponsorów, pomagaliśmy kościołowi i wspomnianemu liceum. Z biegiem lat zainteresowanie wycieczkami osłabło. Chętni się wykuszili. Czy można się dziwić, skoro kiedy jeździliśmy mieliśmy o 30 lat mniej.

Towarzystwu trzeba oddać - to zgrana ekipa.

- Od początku założyliśmy, że jesteśmy grupą, która nie sympatyzuje z żadną partią. W politykę się nie bawimy. Między nami nie ma żadnych antagonizmów. A co do przyszłości jestem dobrej myśli. Dopóki nas nogi noszą, będziemy przychodzić na nasze spotkania. A jak tylko wrócimy do normalności na pewno zorganizujemy koncert „Lwowiacy leszczyńsiakom”.

(jrs)



▲ Prezes Wiesław Marusza: - Od 2009 każde wydarzenie naszego towarzystwa odnotowujemy w kronice.



▲ W 2019 roku Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Lesznie obchodziło 30-lecie działalności. Z tej okazji uhonorowano członków organizacji, m.in. (od prawej) Jana Sawickiego i Jana Ordę, wiceprezesa towarzystwa.

Fot. J. Rutecka-Siadek

Malarskie przebudzenie na emeryturze

Krystyna Maćkowiak z Leszna talent plastyczny ma od dziecka. Drzemał w niej długo, aż obudził się, gdy przeszła na emeryturę. Malowanie obrazów to jej pasja. Rozwija ją na zajęciach Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Nie jest to rodzinny, dziedziczny talent, ale jej ojcem chrzestnym był znany w Lesznie malarz Jan Kromuszczyński.

- *Talent to słowo, które dużo znaczy - mówi Krystyna Maćkowiak. - Nie wiem, czy jestem uprawniona, aby sama siebie oceniać pod tym kątem. Z całą pewnością od dziecka interesowały mnie obrazy. Gdy chodziłam z rodzicami w odwiedzinach do ich znajomych albo do domów moich koleżanek, w pierwszej kolejności zwracałam uwagę, czy w mieszkaniach znajdują się obrazy.*

Natomiast jej umiejętności plastyczne dostrzegali inni - od podstawówki. Niektórzy z tego korzystali. Już w drugiej klasie wykonywała rysunki na lekcje starzemu o pięć lat bratu.

Jej zdolności chwalił i dawał za przykład innym uczniom nauczyciel przyrody. Sprawdzając zeszyt małej Krysi, zwrócił uwagę, że ładnie pisze i ilustruje lekcyjne tematy rysunkami zwierząt i roślin.

Po podstawówce skończyła liceum pedagogiczne, w którym zdolności plastyczne „udokumentowała” udziałem w kon-



Fot. J. Witczak

▲ Krystyna Maćkowiak przy swoich obrazach, w tym ulubionym - chacie w zimowym pejzażu, zaczerpniętym ze starego kalendarza.

kursach i wykonaniem rysunków zdobiących szkolną aulę podczas studniówki. Po maturze zaczęła uczyć w szkole w Dąbczu. Kilka lat później sama zaczęła naukę w Studium Nauczycielskim

w Poznaniu, gdzie wykazała talent wykonując na egzamin z metodyki języka polskiego pomoce dydaktyczne dla zilustrowania tematu lekcji, w tym szkolnej lektury.

- *Egzaminatorka nie dowiedziała, że zrobiłam je samodzielnie. Wyczuwałam, że mogła mnie nawet oblać. Sądząc, że pomoce dydaktyczne nie są mojego autorstwa, obniżyła mi ocenę.*

W szkole w Dąbczu przepracowała prawie 40 lat. Praca i rodzina zajmowały jej tyle czasu, że brakowało go na malowanie obrazów. Drzemający w niej przez dziesięciolecie talent przebudził się w 2007 roku, gdy przeszła na emeryturę. Wtedy zapisała się na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

- *Zrobiłam to dlatego, że na UTW funkcjonuje sekcja malarska. Na zajęciach nauczyłam się rysować i malować martwą naturę, podszkoliłam wykonywanie portretów. Poznałam różne techniki malarskie.*

Nie sprawia jej różnicy, czy obrazy wykonuje olejem, akrylem, czy akwarelami, natomiast najbardziej lubi malować pejzaże oraz... ptaki, bo jej syn Sławomir i jego żona Ania są z zamiłowania ornitologami. Daje im w prezencie takie obrazy.

Na emeryturze ma więcej wolnego czasu, ale malowaniem nie zajmuje się codziennie. Maluje wtedy, gdy coś ją do tego zainspiruje.

- *To zajęcie sprawia mi przyjemność, a także satysfakcję, jeśli moje obrazy komuś się podobają - podkreśla pani Krystyna. J.W.*

Świetnie się czuję w swoim towarzystwie

Alicja Glienke mieszka w Niemczech, ale z Leszнем wcale się nie rozstała. Co kilka tygodni odwiedza swoje miasto.

- *Cały czas czuję się leszczynianką. Nie wymeldowałam się z mojego mieszkania. W Lesznie mam krewnych i znajomych.*

Do Niemiec pani Alicja przeprowadziła się 31 lat temu. Wyszła za mąż za obywatela tego kraju.

- *Nie ukrywam, że do Niemiec jechałam ze strachem, mając dużo obaw czy dam sobie radę, nie wiedząc co mnie tam spotka i czy mnie "nie zagryzą". Mąż mnie uspokajał i upewniał, że wszystko będzie dobrze. Tam gdzie mieszkaliśmy byłam jedyną cudzoziemką i zostałam przyjęta wspólnie. Po pierwszym tygodniu wizytę złożyła nam sąsiadka i zaprosiła mnie na spotkanie miejscowych pań. Mąż miał obawy czy to dobry pomysł, bo przecież nie znalazłam dobrze niemieckiego, ale wtedy usłyszałam od naszego gościa, że gdzie lepiej się nauczyć języka jak nie wśród Niemców. Tak zostałam wciągnięta do klubu kręglarskiego, w którym serdecznie mnie przyjęto. Z perspektywy czasu powiem, że rzuciłam się w głęboką otchłań i nie*



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Alicja Glienke świetnie czuje się w swoim towarzystwie.

utonęłam. Sądzę, że teraz już bym tak odważna nie była.

Około dwóch lat pani Alicji zajęło przełamanie się, by swobodnie rozmawiać po niemiecku.

- *Nie sztuką jest czytać, pisać czy mówić w obcym języku, trzeba rozumieć co inni do nas mówią.*

Po tylu latach spędzonych w innym kraju, pani Alicja dostrzega wiele mentalnych różnic między Niemcami a Polakami.

- *W naszym kraju pewność siebie kojarzy się z butą i arogancją, a w Niemczech z tym, że człowiek zna swoje mocne i słabe strony, że jest*

przyjazny i życzliwy. To są ludzie, którzy nie mają tak wielu zahamowań jak moi rodacy.

Obecnie pani Alicja mieszka na przedmieściach Hamburga. Można jednak powiedzieć, że jedną nogą jest w Lesznie, bo co kilka tygodni przyjeżdża i spędza tu około dwóch miesięcy. Potem przez kolejnych kilka tygodni jest w Niemczech i tak od wielu lat. Mężowi taki układ zupełnie nie przeszkadza. Małżonkowie cenią sobie własną prywatność.

Mimo że pani Alicja jest seniorką, jednak trudno tak o niej mówić. Ma energię w ruchach i apetyt na życie. Patrząc i rozmawiając z A. Glienke od razu się wie, że to kobieta, przy której nudzić się nie można, która potrafi cieszyć się z każdego dnia.

- *Bardzo nie podoba mi się określenie, że coś trzeba robić dla seniorów. To tak jakby kogoś ubezwłasnowolnić. Umiem o sobie zadbać, mam czym wypełnić sobie czas i się nie nudzę. Uważam, że jeśli coś mogę zrobić sama, robię to. Nadmierne oczekiwania kończą się rozczarowaniem. Nie mam problemu bycia samą. Świetnie czuję się w swoim towarzystwie i nie mam poczucia, że jestem samotna. Znako-*

micie czuję się w długie zimowe wieczory i nie lubię kiedy ktoś mi wtedy przeszkadza.

Uśmiech i pozytywne myślenie to dla pani Alicji nieodzowne elementy codzienności. Pomaga w tym między innymi joga. Umysł będzie dobrze działał w zdrowo utrzymanym ciele, o które nasza rozmówczyni umie dbać. To co jemy nie jest bez znaczenia, dlatego kuchnia pani Alicji pachnie najróżniejszymi ziołami, szczególnie indyjskimi.

- *Preferuję duże ilości jarzyn. W mojej kuchni nie ma cukru, jeśli już, stosuję miód. Ograniczyłam pieczywo, makarony i ciasta. Połączenie mąki, cukru i jaj wybitnie mi nie służy.*

Niedawno pani Alicja zapisała się na kurs ziołolecznictwa.

- *W Niemczech wykłady, seminaria i kursy są dostępne dla wszystkich. Nie ma problemu, by ktoś uczestniczył w zajęciach na uniwersytecie. Można studiować nawet mając 100 lat. Nikt się temu nie będzie dziwił. Kiedy zaczęłam chodzić na wykłady, obok mnie siedzieli młodzi ludzie i nie byłam postrzegana przez nich jak dziwoląg. Siedziałam między nimi i czułam się świetnie. (jrs)*



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Ryszard Mruk maluje i rzeźbi, a pracownią jest ogródek działkowy.

Działka jest moją pracownią

Od dwóch lat Ryszard Mruk, jak mówi, jest szczęśliwym emerytem. Najchętniej wypoczywa w zaciszu własnego ogródka działkowego, który jest jednocześnie jego pracownią malarsko-rzeźbiarską.

Ryszard Mruk przez 20 lat był woźnym w Szkole Podstawowej nr 3 w Lesznie.

- Przynam się, że od przejścia na emeryturę, a to było dwa lata temu, jeszcze nie odwiedziłem szkoły. A powinienem to zrobić, by zobaczyć jak zmieniła się po remoncie.

Pan Ryszard zobaczyłby jak w odnowionej i unowocześnionej przestrzeni wygląda jego praca - to sporej wielkości obraz na ścianie, który przedstawia budynek szkoły. Zresztą nie tylko ten artystyczny ślad zostawił po sobie. Pan Ryszard wiele razy był angażowany do ozdabiania szkolnych ścian. Chętnie pomagał nauczycielom. Wtedy to nie była tylko praca, ale przede wszystkim przyjemność.

- Od szkoły podstawowej lubiłem malować i rysować. Nawet

zdawałem do liceum plastycznego w Poznaniu, ale na jedno miejsce przypadło dwanaście osób, no i się nie dostałam. Chęć do malowania obrazów jednak została. Mojej pasji dawałem upust pracując w szkole, a to ktoś ze znajomych prosił mnie o obraz, albo, ale to już stare dzieje, kiedy nie było jeszcze fototapet malowałem pejzaże na ścianach mieszkań, czasami to były dekoracje ściennie w sklepach. Co kto sobie zażyczył malowałem, czy to na płótnie, czy na deskach. Miałam też epizod z malowaniem postaci zwierząt na koszulkach, ale farby były zbyt kosztowne.

Kilka lat temu pan Ryszard zaczął rzeźbić w lipie, bo to wdzięczny i bardzo miękki materiał. Wspomina, że uczestniczył w plenerach rzeźbiarsko-malarskich w Górsku u Mariana Mur-

ka. Dodaje, że był taki czas kiedy pomagał mu w jego galerii.

- Maluję około dwunastu obrazów rocznie. Najczęściej na ogródku działkowym, na którym jestem czy lato, czy zima. Przy sztaludze, albo z dżetem w dłoni odpoczywam. Oczywiście na ogródku działkowym mam też wiele innych zajęć i dzięki nim na emeryturze się nie nudzę. Jeszcze pracując śmiałem się z innych kiedy opowiadali, że po zakończeniu pracy zawodowej brakuje im czasu, dopiero kiedy sam zostałem emerytem, zrozumiałem co mieli na myśli. Kiedy jestem na działce odwiedzają mnie wnuczki, maluję obrazy, rzeźbię. Od dwudziestu lat ciągle coś tu przerabiam, bo przecież nie mogę od razu wszystkiego zrobić, bo co bym robił potem. (jrs)

Człowiek musi mieć uporządkowany dzień

Barbara Piwońska w styczniu tego roku skończyła 75 lat. Należy do osób, które rozpira energia.

UPORZĄDKOWANY DZIEŃ

Barbara Piwońska mocno trzyma się tej zasady.

- Należy wstawać o określonej godzinie, zawsze o tej samej. Wylegiwanie się niczemu nie służy. Potem śniadanie i ruch. Spacer, chodzenie z kijkami, działka. Uwielbiam tańczyć, więc puszcza muzykę i ruszam się. Zawsze o godzinie 15:30 z synem i jego rodziną jem obiad. Bardzo brakuje mi popołudniowych wystaw i koncertów w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Byłam w tym systematyczna, co najmniej dwa razy w tygodniu odwiedzałam bibliotekę. Należę do Dyskusyjnego Klubu Książki i bardzo brakuje mi jego spotkań. To było miłe i pożyteczne.

Pani Barbara sama siebie mobilizuje do bycia aktywną.

- Nie zawsze mi się chce. Jak każdemu i mi zdarzają się dni kiedy człowiek trochę odpuszcza, ale stwierdzam, że jak tylko nie miałabym wyznaczonych zadań, dzień się rozchodzi.

Dbanie o siebie to kolejna zasada.

- Raz w miesiącu odwiedzam gabinet kosmetyczny. Kobiety nie powinny się zaniedbywać. Nikomu nie podobają się babcia, która nie jest uczesana, nie ma zrobionego manicure i drepce w papciach. Ubieram się klasycznie. Uważam, że w moim wieku nie należy się przebierać.

RUCH, JESZCZE RAZ RUCH

- Bardzo lubię spacerować i chodzić z kijkami. Dużo ruchu mam na działce, na której robię wszystko sama, łącznie z kopaniem. Mając 75

lat nigdy o sobie nie pomyślałam, że jestem człowiekiem niesprawnym. Do syna, który mieszka przy ulicy Święciechowskiej, mimo że mam samochód, chodzę pieszo. Na działkę na Grzybowie chodzę pieszo. Kiedy bardzo dobrze się czuję dziennie przejdę do 10 kilometrów. Nie opowiadają mi rozmowy o chorobach. W jakimś wieku na pewno każdego coś strzyka, ale są przyjemniejsze tematy.

B. Piwońska dużo czyta książek i gazet.

- Teraz bardziej sięgam po beletrystykę. Chętnie czytam biografie - wymienia. - Pasję do czytania wyniosłam z rodzinnego domu. Oboje rodzice dużo czytali. Ojciec, który był nauczycielem, w kieszeni zawsze miał gazetę, po którą sięgał na przykład stojąc w sklepowej kolejce. Mam podobnie i tu opowiem anegdotę - kiedyś w aucie czekając na czerwonym świetle sięgnęłam po gazetę. Zaczęłam ją czytać. Po chwili spojrzęłam na światło, ale nadal było czerwone. W końcu ktoś z tyłu zatrąbił. Okazało się, że z gazetą w rękę spędziłam kilka zmian świateł. Od tamtej pory wystrzegam się czytania w aucie. Chętnie słucham radia, nie oglądam wielu programów telewizyjnych. Lubię od czasu do czasu zobaczyć dobry film.

Pani Barbara kocha muzykę i teatr, a że jej syn i synowa mają podobne upodobania, to:

- Nie kupujemy sobie prezentów w formie „przydasiów”, bo mamy ich w domach dużo, a za to dobrym prezentem są bilety do kina, teatru i opery, względnie na rehabilitację.

WARTO JEŚĆ ZDROWO

B. Piwońska wystrzega się smażonych dań, mięso jada w ograniczonych ilościach, w jadłospisie dnia codziennego nie brakuje warzyw i kiszonek.

- Ja i moje dzieci bez przerwy i kilogramami kisimy buraki. To najlepszy sposób na odporność. Marchewka jest równie zdrowa, latem w formie surówek, w zimniejsze miesiące podawana na ciepło. Nie piję napojów z kartonów i butelek plastikowych. Wolę przegotowaną wodę, bo nasza leszczyńska jest bardzo dobra. Do tego kompoty własnej roboty i herbaty z własnych działkowych ziół.

Pani Barbara suszy, a potem przez sito przeciera pokrzywę. Półłyżeczki dodaje do porannej owsianki.

- Suszę też skorupki od jaj, które mielę i również odrobinę dodaję do śniadania. Dzięki temu nie mam osteoporozy, wzmacniam włosy i paznokcie. Sproszkowaną pokrzywę i skorupki jaj przez trzy, cztery miesiące stosuję, potem robię dwa miesiące przerwy.

PATRIOTKA

Mama pani Barbary, Stefania Goryniak była aktywną i energiczną kobietą. Zmarła w wieku 87 lat, ale niemal do końca życia była zaangażowana w działalność leszczyńskiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Od 2008 roku była jego przewodniczącą.

- Podczas drugiej wojny światowej mama była w Garwolinie koło Warszawy. Tam wstąpiła do Kedy-

wu - wywiadu Armii Krajowej. Ojciec również był w AK. W 1943 roku z Łuczka na Ukrainie przedostał się do Garwolina. Brat mamy także był akowcem. Kiedy skończyła się wojna mama mi i moim dwóm braciom nie opowiadała o Armii Krajowej, obawiała się, że ktoś z tego powodu wyrzuci nam krzywdę. Otworzyła się przed nami dopiero w latach 80. minionego stulecia, w okresie odwilży.

S. Goryniak - sama wielka patriotka - w dzieciach zaszczerpiła miłość i przywiązanie do ojczyzny.

- Mnie i brata Marka prosiła byśmy opowiadali innym o ludziach Armii Krajowej, by pamięć o nich nie minęła. Staraliśmy się to robić uczestnicząc w rocznicach i uroczystościach, oboje należymy do leszczyńskiego oddziału Światowego Związku AK Okręg Wielkopolski. Umierając mama poprosiła Marka, by doprowadził do powstania pomnika Armii Krajowej w Lesznie, co się udało. Dopowiem, że dzięki staraniom brata w 2014 roku odsłonięto w naszym mieście Pomnik Żołnierzy Wyklętych, pierwszy w Wielkopolsce.

WNUKI

- Jest ich czterech. Mam z nimi bardzo dobry kontakt, może nawet lepszy niż rodzice. Jestem na bieżąco z programami nauki, bo po prostu mnie to interesuje. Kiedy córka z powodów zawodowych nie może iść na zebranie do szkoły, idę za nią.



Fot. J. Rutecka-Siadek
Czytanie książek to jedna z przyjemności, której Barbara Piwońska nigdy sobie nie odmawia. Domowa biblioteczka składa się z wielu publikacji.

B. Piwońska od wnuków wymaga przestrzegania kilku zasad, od których nie ma odstępstwa.

- Muszą szanować starszych, umieć zachować się przy stole, ubierać się stosownie do sytuacji.

ZNAJOMI

Przyjaźnie są bardzo ważne.

- Ukończyłam leśnictwo na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie. Do teraz mam bardzo dobry kontakt z koleżankami i kolegami ze studiów. Co roku spotykamy się na kilka dni pod Krakowem. Szkoda, że w zeszłym roku nam nie wyszło. Nadal mam kontakt z koleżankami i kolegami z liceum w Lesznie. Naszą wychowawczynią w latach 1960-1964 była rusycystka Anna Konieczna. Byliśmy jej pierwszą i ukochaną klasą. Mimo upływu lat, my dawni uczniowie klasy „F” spotykamy się co kwartał w kilka lub kilkanaście osób. Zapewniam, nigdy nie brakuje nam tematów do rozmów. (jrs)

KOBIECY - MĘŻCZYŹNI

Marzec miesiącem kobiet, ale nie tylko. To także miesiąc, w którym słońce zaczyna świecić wyżej i wyżej, a wszystko co żyje budzi się z zimowego letargu z nadzieją na lepsze...

DZIEŃ KOBIEC

Marzec to też miesiąc, który w niedalekiej przeszłości kojarzony był głównie z Dniem Kobiet. Obchodzony hucznie i z wielką pompą, jako święto miał charakter państwowy, które w 1993 roku zniesiono, o dziwo za rządów kobiety, premier Hanny Suchockiej.

Jak w latach 70. i 80. minionego stulecia panowie świętowali Dzień Kobiet można byłoby opisywać w nieskończoność. Uroczystości

stej konstrukcji" lubią jak im się dziękuje.

RÓŻNICA PŁCI

To mężczyźni wieki temu ustalili podział ról w społeczeństwie - oni pracują zarobkowo i utrzymują dom, a żony opiekują się ogniskiem domowych. Dzięki ruchowi, zwanemu feminizmem, który walczył o prawa kobiet, poprzez przemiany społeczno-kulturowe doprowadził do tego, że obecna sytuacja kobiet wygląda lepiej.

gnały. Kobiety z tonu głosu, mimiki twarzy i gestów czerpią informacje, dzięki temu mają szerszy ogląd. Mężczyznom brak tej subtelności w wykorzystaniu wszelkiego rodzaju sygnałów, które dają kobiety. Mężczyznom często testosteron „zalewa” mózg, więc mają problemy z opanowaniem emocji, jak i agresji w różnych sytuacjach.

Współczesny facet jest za mało odporny psychicznie, jest jakby w cieniu kobiety, tak twierdzi znany seksuolog Zbigniew Lew-Starowicz i dodaje, że faceci utracili stary wzorzec męskości i trudno znaleźć jakiś, w którym by się odnaleźli.

W książce „Mężczyzna bez winy i wstydu” autorzy zastanawiają się co spowodowało, że w dzisiejszych czasach mężczyznom trudno zaimponować kobiecie - wykształceniem nie,

zarobkami też coraz rzadziej, a taka męskość do niedawna ich wyróżniała. Zastanawia mnie dlaczego słowo blondyn nie jest jeszcze synonimem głupoty i dlaczego ten mit pokutuje we współczesnym świecie w dowcipach i filmach, a skąd takie postrzeżenie blondynek. Danuta Rinn w latach 70. śpiewała: „Gdzie ci mężczyźni prawdziwi tacy. Orły, sokoły, herosy. Gdzie ci mężczyźni na miarę czasów...”. Pod tym samym tytułem w 2015 roku ukazała się książka psychologa Philipa Zimbardo. Polecam ją każdej kobiecie - matce i córce, która chciałaby zrozumieć co się dzieje z mężczyznami we współczesnym świecie.

ŻONA MUSI ROZUMIEĆ

Najgorsze co może spotkać faceta to żona, która nie rozumie

jego cierpienia i katuszy, przez które przechodzi mając temperaturę ciała 37,5. Miłe panie, to jest temperatura zabójcza i wymagająca natychmiastowej hospitalizacji.

Pytam jednak dlaczego zakatrzona kobieta normalnie funkcjonuje, gdy tymczasem „on” umiera, bo cieknie mu z nosa?

Robisz herbatkę z cytryną i miodzikiem, „on” ją pije jakby łykał kaktusy i oczka mu krzyczą, zauważ mnie, bo cierpię. Może to jest wołanie o uwagę, czułość i troskę.

Zakończę słowami najsłynniejszej blondynki na świecie Marilyn Monroe - „Wszyscy mężczyźni są tacy sami i mają tylko różne twarze, żeby można było ich rozpoznać”.

Krystyna Andrzejewska



Fot. pixabay.com

▲ Magdalena Samozwaniec w książce „Na ustach grzechu” pisała, że pocałunek wymyślili mężczyźni, żeby kobietom nareszcie zamknąć usta.

organizowały głównie kobiety, dla których były prezenty - rajstopy, mydełka, czekoladki, kawa, oczywiście kwiaty i poczęstunek, nierzadko zakrapiany alkoholem. Po imprezie zakładowej panowie wracali do swoich żon, partnerek i matek krokiem lekko chwiejnym, w dłoni trzymając łydę goździka, bo bywało, że kwiat gdzieś po drodze się zagubił.

Kobiety często mówiły, że ich święto jest tylko z nazwy, bo w tym dniu głównie mężczyźni świetnie się bawili za ofiarowany paniom drobiaż. A że mężczyźni są zarozumiali i ponoć „pro-

Magdalena Samozwaniec w książce „Na ustach grzechu” pisała, że pocałunek wymyślili mężczyźni, żeby kobietom nareszcie zamknąć usta. A teraz będą kombinować żeby nie mogły pisać.

Chęć wyeliminowania różnic między płciami doprowadziła do tego, że często gubimy się w tym co kobiece, a co męskie. Każdy ma swoje zdanie, w różnorodnych środowiskach panują różne poglądy, pewnikiem jest to, że kobiety mają intuicję, a to oznacza, że lepiej odczytują mowę ciała, spostrzegają rzeczy, na które mężczyźni nie zwracają uwagi, po prostu są ślepi i głusi na sy-

BABKI, MATKI, CÓRKI...

Wznowione wydanie książki Isabel Allende „Dom duchów” staje się doskonałą okazją do przypomnienia i polecenia czytelnikom tej fascynującej i świetnie napisanej powieści.

Książka wydana w 1982 roku w Buenos Aires odniosła międzynarodowy sukces i przetłumaczona została na kilkadziesiąt języków świata. Stała się światowym bestsellerem i na stałe weszła do kanonu literatury iberoamerykańskiej. Debiut pisarski był do tego stopnia fenomenalny, ponieważ w ciągu paru lat kariery pisarskiej Isabel Allende, okazał się trylogią pisaną od końca. Czy taka kolejność jest w ogóle możliwa? Okazuje się, że tak i Allende zrobiła to w mistrzowski sposób.

„Dom Duchów” opowiada dzieje wielopokoleniowej rodziny Truebów na tle toczącej się, jak rozpedzony po równi pochyłej gwał, rewolucyjnej historii Chile. Na pierwszym planie zaś jest tytułowy dom, rodzinna willa pełna wspomnień, zjaw i duchów przeszłości.

To dzieje wielkiej miłości i nienawiści, narodzin i śmierci. To również opowieść o tym, co materialne, namacalne i co ponad tym. Świat duchów, przeczucie i magii jest tu stale obecny. Nierozzerwalnie wpleciony w nieustannie zmieniającą się zagmatwaną rzeczywistość. Ostatecznie stając się jedynym ratunkiem dla tego brutalnego świata. Wreszcie to historia mężczyzn i kobiet, opowiedziana z perspektywy właściciela majątku Estebana Trueby, o pokoleniach kobiet jego życia, dzieciach i wnukach. O nierozzerwalnym związku pierwiastków męskich i kobiecych, odwiecznej ich walce, miło-



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie

www.mbpleszno.pl

ści i uzupełnianiu się. To historia snuta przez Clarę, Blankę i Albę, przez babki, matki, córki... światłość, wsparcie i ratunek dla zagrożonego w ciemnościach świata męskiego. I choć wydaje się, że brutalna rzeczywistość wszystko co kruche i delikatne ściera na pył, w „Domu duchów” to właśnie owa watołość okazuje się siłą i energią ocalającą serca, wiarę i życie.

Książka pisana pierwotnie przez autorkę jako list do 99-letniego, będącego na łożu śmierci dziadka, zmienił się w rękopis powieści. Opisana historia, tak bliska wielu innym rodzinnym opowieściom, stała się wielopokoleniową sagą zamkniętą w trzech częściach. „Córka fortuny” i „Portret w sepii” choć napisane parę lat później sta-

nowią tomy poprzedzające akcję „Domu duchów”.

Tegoroczne wznowione wydanie chilijskiej sagi przypomina, jak dobrze jest sięgnąć niekoniecznie po najnowsza, ale wspaniale napisaną, fantastycznie porywającą powieść. Dorobek pisarski Isabel Allende ma swoje zaszczytne miejsce w księgozbiórce Miejskiej Biblioteki Publicznej. Tytuły „Córka fortuny”, „Portret w sepii” i „Dom duchów” znajdują się naszych zbiorach. Polecając je, gorąco zachęcamy do innych poszukiwań i odkryć literackich. Znajdziecie nas na stronie www.mbpleszno.pl.

Barbara Halusek
Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru

"Przyjaciela pewnego postrzega się w sytuacji niepewnej"

Nagrody dla zwycięzców przekazał
Urząd Miasta Leszna.

Celiakia - nie można jej bagatelizować

Zdarza się, że celiakia może być zdiagnozowana dopiero w wieku dorosłym, ponieważ jej objawy są nieoczywiste albo niespecyficzne. Stwierdzonej już choroby nie można bagatelizować. Negatywne skutki mogą być bardzo poważne dla zdrowia.

Dieta bezglutenowa - kto powinien ją stosować?

- Dieta bezglutenowa jest dietą stosowaną w leczeniu celiakii oraz alergii na pszenicę, żyto, jęczmień i owies, a także w nieceliakalnej nadwrażliwości na gluten. Może być także stosowana w różnych innych chorobach, ale tu uwaga, wyłącznie na zalecenie lekarza. Nie traktujmy diety bezglutenowej jak mody i panaceum na wiele dolegliwości, chociaż są dietetycy, którzy ją zalecają, a pacjenci stosują bez wyraźnych przesłanek, czym mogą zaszkodzić swojemu zdrowiu. Dieta bezglutenowa wprowadzona bez wyraźnych wskazań i bez kontroli dietetyka klinicznego może być przyczyną anemii, niedoborów witamin, cukrzycy, otyłości, podwyższonego cholesterolu. Nie można jej traktować na równi z dietą bezcukrową lub bezmleka - tłumaczy dietetyk Marta Krzyżanowska-Sołtysiak, która od dziecka jest na diecie bezglutenowej, autorka bloga Bezglutenowa Mama.

Postęp medycyny rozpowszechnił badania w kierunku wykrywalności celiakii.

- Celiakia była uważana za chorobę dzieci, jej objawy lekceważono u dorosłych. Badania wskazały, że jest to choroba o podłożu genetycznym. Może minąć 20, 30 lat nim pacjent dowie się, że choruje na celiakię, ponieważ objawy nie zawsze są specyficzne. Mogą być nimi bóle głowy, niepoddawająca się leczeniu osteoporoza, afity w ustach, nawet problemy ze snem. Dlaczego tak się dzieje? Otóż jelito cienkie nie wchłania substancji odżywczych, co uderza

choćby w układ pokarmowy. Skutkuje to na przykład zaparciami lub biegunką, wzdęciami, bólami brzucha. U kogoś innego choroba atakuje układ neurologiczny, stąd bóle głowy, zaniki pamięci czy depresja. U małych dzieci może nawet dojść do regresu w rozwoju. Celiakia może być powodem problemów z płodnością.



Fot. (2x) Bezglutenowa Mama
▲ Marta Krzyżanowska-Sołtysiak zwraca uwagę, że dieta bezglutenowa wprawdzie jest restrykcyjna, ale może być smaczna i urozmaicona.

Naszym celem nie jest wywołać panikę. Jeśli ktoś podejrzewa u siebie celiakię musi zacząć od badań, najpierw skupionych na objawach charakterystycznych dla choroby, dopiero potem na tych niestandardowych.

- Z własnego życiowego doświadczenia wiem, że trudno do badań przekonać rodziców. Mój tata miał stwierdzoną niedokrwistość i dopiero specjalistyczne badania wykazały, że powodem jest celiakia. Ta choroba czasami ujawni się w młodym wieku, ale zdarza się, że objawy są dostrzegane dopiero u seniorów. Z pewnością nieleczona celiakia prowadzi do wyniszczenia zaatakowanego układu. Wprowadzenie diety bezglutenowej

może cofnąć dolegliwości i zmienić jakość życia. To jednak wymaga diametralnych zmian. Porównując je do zamieszkania na księżycu. Przystawiając się na taką dietę trzeba zadbac o higienę kuchni. W tej samej szafce nie można trzymać produktów bezglutenowych i pozostałych. Muszą być osobne deski do krojenia i urządzenia kuchenne, ponieważ chorzy

szkodzą nawet pyłek mąki ze zbóż, choć nie zawsze daje to zauważalne objawy. Chleb zwykły i bezglutenowy nie mogą leżeć obok siebie. Kupując produkty bezglutenowe należy zwracać uwagę na etykiety. Tych zasad jest naprawdę sporo, ale na pocieszenie powiem, że celiakia to chyba jedyna choroba, którą można leczyć wyłącznie dietą i to dietą pyszną.

M. Krzyżanowska-Sołtysiak podkreśla, że dania bezglutenowe są smaczne, a dieta może być bardzo urozmaicona.

Osoby chore mogą zwracać się po pomoc do Stowarzyszenia Przyjaciół Bezglutenowej Mamy: bezglutenowamama.pl (jrs)

CIASTEczKA KUKURYDZIANE (30 sztuk)

Składniki ciastek

180 g bezglutenowej mąki kukurydzianej
120 g zimnego masła
100 g cukru pudru
skórka otarta z cytryny
lub 2 łyżki cukru waniliowego
Dodatkowo

2 łyżki mąki bezglutenowej do obsypania stolnicy

Składniki polewy

150 g śmietankowego serka homogenizowanego
25 g cukru pudru
2 łyżki miękkiego masła
2 łyżeczki soku z cytryny

Wykonanie

Cytrynę umyj, wyparz i zetrzyj skórkę na najmniejszych oczkach tarki. Blachę z piekarnika wyłóż papierem do pieczenia. Piekarnik nastaw na 140 stopni (opcja góra-dół).

Do mąki dodaj zimne masło pokrojone na kawałki, posiekaj dokładnie nożem. Dorzuć cukier puder, skórkę cytrynową i szybko zagnieć ciasto. Uformuj je w płaski prostokąt, owiń folią spożywczą i wstaw do lodówki na 1-2 godziny.

Stolnicę i wałek oprósz mąką. Porcję zimnego ciasta rozwałkuj dość grubo, na około 5-6 mm. Jeśli ciasto będzie się rwało, zagnieć je, by stało się bardziej elastyczne i ponownie rozwałkuj. Foremkami wycinaj ciasteczka i układaj na blaszce w małych odstępach.

Wstaw do piekarnika, piecz 15-20 minut, do zrumienienia.

Nie zdejmuj ciastek z blachy dopóki nie wystygną.

Przygotuj polewę: zmiksuj serek z masłem na gładką masę. Stopniowo dodawaj cukier puder i sok z cytryny. Polewą udekoruj ostudzone ciasteczka. Przechowuj je w metalowej puszcze około 2 tygodni.

Zaletą ciasteczek kukurydzianych jest prostota ich wykonania i niska cena składników. Pamiętaj, że nie każda mąka kukurydziana jest bezglutenowa. Ta przeznaczona dla chorych na celiakię musi być wyraźnie opisana jako produkt bezglutenowy.

Jeśli domownicy są uczuleni na mleko, zamiast masła możesz użyć wegańskiej margaryny. Możesz też zrezygnować z polewy, ciasteczka kukurydziane są wystarczająco słodkie i aromatyczne.



Miłorząb dzieli się długowiecznością

Miłorząb japoński (ginkgo biloba) jest szczególnie długowiecznym drzewem, rosnącym ponad 1000 lat. Herbata z jego liści potrafi zrobić cuda w organizmie człowieka, między innymi spowolnić procesy starzenia.

Liście miłorzębu posiadają sporo substancji bioaktywnych wpływających przede wszystkim na doskonalenie funkcjonowania układu krwionośnego, a to przekłada się na sprawność całego organizmu. Bardzo praktyczny efekt daje zwiększenie efektywności dostarczania krwi do mózgu, który poprzez lepsze odżywienie i dotlenienie komórek zaczyna sprawniej funkcjonować. Pijąc herbatkę z miłorzębu można zauważyć więc efektywniejsze myślenie, lepszą zdolność koncentracji, a także problemy z pamięcią stają się mniej dokuczliwe. Poprawa krążenia może zniwelować nawracające bóle i zawroty głowy, uczucie

senności i zmęczenia. Mówi się także, że łagodzi objawy depresji, a nawet choroby Alzheimera, która jest bardzo dotkliwa również dla współdomowników osoby cierpiącej. Ponadto, poprzez poprawienie sprawności układu krwionośnego, powinno zmniejszyć się ciśnienie krwi, co z kolei może udaremnić wystąpienie udaru mózgu.

Lepsze krążenie pozwoli krwi bardziej dogrząć organizm



Fot. J. Kuik
▲ Herbata z liści miłorzębu japońskiego nabiera tylko delikatnego zabarwienia. Posiada subtelną nutę smakową, dlatego błędem byłoby „zabić” ją cukrem.

z zmniejszyć uciążliwość marnujących stóp, czy dłoni (idealnie zadziała, kiedy mamy tym częściami ciała jakieś zajęcie np. ugniatanie gumowego krążka).

Poprawa samopoczucia i zwiększenie energii we krwi może odegrać dużą rolę w utrzymaniu, a nawet w poprawie vitalności. Miła niespodzianka może spotkać mężczyzn uskarżających się na zaburzenia wzdrodu. Zażywanie suplementów lub leków z wy-

ciągami z miłorzębu japońskiego zmniejsza również objawy menopauzy. Jego ekstrakty stosowane są także w kosmetykach, gdyż ujednabiają skórę, jak również niwelują cellulit.

Ze stosowaniem preparatów zawierających ginkgo biloba nie powinny przesadzać osoby mające zaburzenia krzepnięcia krwi.

Oczekując pozytywnych reakcji po herbatce z miłorzębu, warto dodać coś od siebie, czyli ograniczyć spożywanie cukru, białej mąki, produktów chemicznie konserwowanych. Niewątpliwie efekty może spotęgować wyrażona intencja, może bardziej wyszukana niż popularne „na zdrowie”. (JAC)

Uzależnieni od telewizji

Mówi się, że co za dużo, to niezdrowo. Czy tak jest z oglądaniem seriali? Czy można się od nich uzależnić?

- Programy telewizyjne wydają się być najlepszym wypełniaczem czasu?

- Szczególnie w pandemii i dla seniorów - uważa psycholog i psychoterapeuta Dagmara Derwich-Grzegorzewska z Centrum Pomocy Psychologicznej i Psychoterapii w Lesznie. - Przed pandemią, czy kilka miesięcy temu, w trakcie poluzowania obostrzeń, seniorzy chętnie się spotykali. Teraz i słusznie, większość chroni się przed kontaktami z otoczeniem, ale to tym samym spowodowało pustkę w ich życiu. Mieli swoje towarzystwo, znajomych do rozmowy i wspominek. Skoro tego jest mniej lub wcale, dla niektórych „partnerem do rozmowy” jest telewizor. W obecnej sytuacji seniorzy w programach telewizyjnych chcą znaleźć odpowiedzi na pytania o pandemię albo odnaleźć uspokojenie. Często dostarczają sobie informacji z różnych źródeł, które ich nie uspokajają, a wręcz wywołują większy lęk. Oglądanie programów prawie wyłącznie o pandemii jest niepotrzebnym nakręcaniem się.

- Może więc lepiej oglądać seriale?

- Są seniorzy, dla których są wpisane w rytm dnia. I nie ma od tego odstępstwa. Przykład, senior mówi do córki lub syna, możesz za telefonować byle przed 17, bo o tej godzinie zaczyna się mój serial.

- Czy seriale uzależniają?

- Jeśli jakaś czynność zaczyna dominować w naszym życiu można mówić o uzależnieniu. Podam przykłady. Zaniedbujemy kontakty z rodziną, przestali nas odwiedzać znajomi, bo nigdy nie mamy dla nich czasu, a mimo to nadal nie zmieniamy przyzwyczajenia oglądania odcinka za odcinkiem. Nie mamy czasu na obiad i zamiast niego jemy na szybko przygotowaną kanapkę, by zdążyć na serial, albo życie bohaterów serialu zdominowało nasze myślenie i przez to przestajemy się interesować bliskimi. Rolą współmałżonka, dzieci czy wnuków jest dostrzeżenie problemu i znalezienie sposobu rozwiązania go. Wyzwaniem jest zaproponować seniorowi inną formę aktywności, zainteresować go jakąś pasją. Może to być również rodzaj obowiązku, który da poczucie sensu. Zabierz-

my rodzica na spacer lub na działkę, gdzie wyznaczymy mu grządkę, nawet jak mówi, że nie ma siły, nie ma się czym zrażać. Uporządkujemy grządkę razem, bo tak pokażemy, że warto zainwestować własny czas. Nawet jeśli coś zostanie zrobione nieudolnie. To nie ma znaczenia.

- Chyba jednak nic na siłę, bo skutek może być odwrotny. Gorzej, jeśli nasze dobre chęci popsują wzajemne relacje.

- Senior musi widzieć sens w tym co ma robić i zrozumieć dlaczego coś ma się zadziać. Można spróbować podzielić się swoimi odczuciami i niepokojem, że tata czy mama za dużo czasu spędzają przed telewizorem. Można się umówić, że jeśli ktoś ogląda sześć seriali w ciągu dnia, zrezygnuje z trzech, na rzecz tylko tych naprawdę ulubionych. Decyzja ma być podjęta na zasadzie współpracy. Rozwiązaniem nie będzie zakaz i wyciągnięcie z kontaktu wtyczki od

telewizora. Musimy pamiętać, że seniorowi będzie trudno zrezygnować ze spotkania z ulubionymi bohaterami serialu, z którymi czuje się żyty.

- Każde uzależnienie pociąga za sobą szkody.

- Seriale są genialnie stworzone, wciągają, „ogłupiają” i nie rozwijają. Dają złudzenie aktywności. Zachęcam do oglądania programów, które dostarczają wiedzę. Mogą to być teleturnieje, filmy dokumentalne, historyczne lub przyrodnicze. Pomogą podtrzymać aktywność umysłową. (jrs)



Fot. J. Kuik

Nie bagatelizujemy tych objawów

Choroby przyzębia mogą zacząć się w każdym wieku. Równie dobrze problem może dotyczyć dzieci i młodzieży, jak i seniorów. U osób w wieku starszym jednak częściej choroba będzie zaawansowana zagrażając uzębieniu.

Nasz organizm to maszyna, w której wszystkie trybiki są ze sobą powiązane. Jeżeli jama ustna zostanie zaatakowana chorobą o podłożu bakteryjnym, bez wątpienia wpłynie to na inne układy. I odwrotnie. Jeśli coś niepokojącego dzieje się w organizmie, ma to wpływ na stan jamy ustnej. Nie rezygnujemy z kontroli stanu zębów, bo stomatolog może być pierwszym lekarzem, który zauważy zmiany świadczące o chorobie.

- U około 70 procent seniorów występują choroby przyzębia, jednak przy odpowiedniej profilaktyce i kontrolach dentystrycznych można je skutecznie leczyć. Ważna jest wczesna diagnoza, jednak nierzadko choroby te są bagatelizowane, ponieważ początkowo przebiegają bezobjawowo - tłumaczy lekarz stomatolog Aleksandra Gronowska.

Choroby przyzębia mają podłoże bakteryjne.

- W jamie ustnej jest około 400 różnych drobnoustrojów. W zależności od odporności immunologicznej pacjenta mogą wywoływać choroby przyzębia. U każdego mogą mieć inny przebieg - od

umiarkowanego do szybko postępującego.

Na czym polega choroba?

- Na dziąsłach i zębach pojawia się tak zwany biofilm bakteryjny. Jeżeli nie jest usuwany, już po 3 dniach stwierdza się stan zapalny - odpowiada A. Gronowska. - Przy zapaleniu dziąsła jest ono rozpuszczone i łatwiej przepuszcza bakterie, które zaczynają penetrować szczelinę dziąsłową. Jeżeli bakterie nadal nie są usuwane, zaczynają wnikać coraz głębiej pod dziąsło i atakować kość, w której tkwią zęby. Toksyny, które się wydzielają pogłębiają kieszonki dziąsłowe i powodują zanik kości. Zanik kostny może sięgać nawet do wierzchołka korzenia. Wtedy pacjent nie jest w stanie sam sobie poradzić z usuwaniem płytki bakteryjnej. Ani szczoteczka, ani nie dentystryczna nie dotrą do tych przestrzeni. Wtedy pomoże tylko ingerencja stomatologiczno-chirurgiczna, która polega na usunięciu złogów. Ten zabieg nazywa się skalaniem. Tylko dokładne usuwanie złogów i bakterii umożliwia proces gojenia kieszonek i regeneracji kości. Wymaga to jednak współpracy pa-



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ - U około 70 procent seniorów pojawiają się choroby przyzębia, jednak przy odpowiedniej profilaktyce i kontrolach dentystrycznych można je skutecznie leczyć - uważa lekarz stomatolog Aleksandra Gronowska.

cjenta, który będzie dbał o higienę jamy ustnej.

Choroby przyzębia bardzo długo przebiegają bezobjawowo.

- Na początku pojawia się krwawienie z dziąseł, które często jest bagatelizowane przez pacjentów - tłumaczy A. Gronowska. - Najczęstszym błędem jest zaniechanie szczotkowania z powodu krwawienia dziąseł. Wtedy stan pogarsza się. Dziąsła są już zaczerwie-

nione, rozpuszczone, obrzęknięte. To wskazówki, że dzieje się coś niedobrego. Ból dziąseł świadczy już o zaawansowanej chorobie, która może wpływać bardzo niekorzystnie na cały organizm. Bakterie tkwiące w przyzębiu znajdują się także w blaszce miażdżycowej, dlatego każdy pacjent z chorobą niedokrwienną czy po zawale powinien być zdiagnozowany także przez stomatologa w kierunku cho-

rób przyzębia. Szczególną opieką stomatologiczną powinni być otoczeni też pacjenci z cukrzycą. W jej przebiegu zwiększa się wydzielanie cytokin, czyli czynników zapalnych. Przy ich podwyższonym stanie dziąsła są rozpuszczone i łatwiej dochodzi do zapalenia przyzębia. Stan zapalny przyzębia u pacjentów z cukrzycą może stwarzać problemy z wyrównaniem poziomu cukru we krwi.

Profilaktyka i jeszcze raz profilaktyka. A. Gronowska zaleca stosowanie szczoteczek miękkich, które najlepiej masują dziąsła, co jest równie ważne jak szczotkowanie zębów.

Głowica szczoteczki (to ta część, w której tkwi włosie) nie powinna mieć więcej niż 2 centymetry, by można nią było łatwo manewrować w jamie ustnej. Warto stosować nitki dentystryczne, które poprawią higienę, szczególnie przestrzeni międzyzębowych. W przypadkach zaawansowanych chorób przyzębia zalecane są szczoteczki międzyzębowe, które wyglądają jak miniaturowe szczotki do mycia butelek. Ich stosowanie powinno odbywać się na zalecenie lekarza. (jrs)



Czy śmierć przekreśla umowę na telefon i spłatę kredytu?

Jakie mamy prawa i obowiązki związane z umowami abonenckimi lub kredytowymi, gdy umrze współmałżonek albo inna, bliska osoba, na którą była zawarta umowa? O zawiłościach występujących w takich sytuacjach rozmawiamy z Adamem Pietrzykowskim, miejskim rzecznikiem konsumentów w Lesznie.

- Co dzieje się z umową abonencką na telefon, gdy umiera abonent, który ma współmałżonka? Czy operator może obciążyć wdowca lub wdowę kosztami abonamentu do końca umowy zawartej z abonentem, który zmarł? Czy może wówczas umowa wygasa?

- W przypadku śmierci abonenta umowa ulega rozwiązaniu z dniem otrzymania przez operatora informacji o jego zgonie. Potwierdzającym to dokumentem jest akt zgonu. Kwestie dotyczące rozwiązania umowy w przypadku śmierci abonenta powinny określać warunki tej umowy. Po śmierci abonenta może natomiast pojawić się problem z zaległościami w opłatach abonamentowych, jak i niespłaconych do końca rat za telefon. W takiej sytuacji zobowiązani do zapłaty będą spadkobiercy abonenta, a więc osoby wymienione w postanowieniu o nabyciu spadku wydanym przez sąd lub oświadczeniu o nabyciu spadku złożonym przed notariuszem. Zaznaczyć należy, że dziedziczeniu podlegają zarówno dobra - nieruchomości, pieniądze, wartościowe przedmioty, czy inny majątek, jak i długi po zmarłym. Ale obowiązuje zasada, że długi dziedziczy się do wysokości wartości otrzymanego spadku. Zatem, jeśli ktoś odziedziczył 10 tysięcy zł, a dług wynosi dwa razy

tyle, jest zobowiązany spłacić połowę długu. Z tym, że istnieje możliwość zrzeczenia się dziedziczenia jeszcze za życia spadkodawcy lub odrzucenia spadku - w takiej sytuacji operator telefoniczny nie będzie miał podstaw do domagania się zapłaty zaległości po zmarłym abonencie. W praktyce jednak rzadko zdarza się problem dziedziczenia zaległości opłat abonamentowych, bo z reguły nie są one zbyt wysokie, więc operator nie zabiega o ich zapłatę.

- Co dzieje się z umową abonencką w ramach konsolidacji dwóch numerów telefonicznych, jeśli umrze abonent, na którego nie jest zawarta ta umowa? A co, gdy umrze abonent, który zawarł umowę? Do czego wobec operatora może być zobowiązana druga osoba lub inny krewny zmarłej osoby?

- Śmierć abonenta, który miał umowę w ramach konsolidacji numerów powoduje rozwiązanie umowy na takich samych zasadach jak opisane powyżej. Warto jednak dodać, że jeśli jego współmałżonek lub inna osoba, która korzysta z drugiego numeru objętego konsolidacją chciałaby go zatrzymać, może zawnioskować do operatora o scedowanie tego numeru na siebie. Odwoli operator za-

leży jednak, czy zgodzi się na przeniesienie tylko jednego numeru, czy trzeba będzie przejąć oba. W razie zgody to przejście numeru lub numerów odbywa się poprzez podpisanie nowej umowy abonenckiej. Należy wspomnieć o jeszcze innej sytuacji - takiej, gdy umrze abonent jednego z dwóch skonsolidowanych numerów, na którego nie jest zawarta umowa z operatorem. Wówczas umowa nadal obowiązuje tę osobę, z którą została zawarta i ta osoba musi opłacać oba numery do końca umowy.

- Jak natomiast wygląda sytuacja w przypadku kredytu bankowego i śmierci osoby, która go

bank nie ma jednak żadnych podstaw do domagania się jakiegokolwiek zapłaty. W swojej praktyce spotykałem się z sytuacjami, w których firmy windykacyjne, które wykupiły od banku długi, namawiały niczego nieświadomego, zaawansowanego wiekiem współmałżonka zmarłej osoby do uznania długu i zobowiązania się do jego spłaty. Takie uznanie długu znacznie komplikuje sytuację prawną współmałżonka-dłużnika. Prowadziłem sprawę konsumentki, która podpisała z firmą windykacyjną, która wykupiła dług od pożyczkodawcy, umowę rozkładającą ten dług na raty. Umowa kredytowa

ugoda jest równoznaczna z uznaniem długu. Konsumentka powinna postąpić inaczej - poinformować firmę windykacyjną, że nie zgadza się na ugody, bo roszczenie jest przedawnione, a tym samym nie można go skutecznie dochodzić przed sądem. Obecnie takie roszczenia są z automatu odrzucane przez sąd.

- Jak zakończyła się ta sprawa?

- Firma windykacyjna pozwała konsumentkę do sądu, ja natomiast wniosłem o oddalenie tego powództwa. W uzasadnieniu podałem, że w ugodzie moja klientka nie zrzekła się prawa do korzystania z przedawnienia długu,



▲ Abonent może w zasadzie w każdym momencie wypowiedzieć operatorowi warunki umowy, ale musi się liczyć z koniecznością poniesienia kosztów wyrównawczych.

zaciągnęła? Czy współmałżonek takiej osoby musi spłacać ten kredyt? Jak mają się do tego sprawy spadkowe? Czy zajmował się pan takimi przypadkami?

- Tu chodzi o znacznie większe kwoty, więc może zaistnieć sytuacja, w której bank będzie domagał się zapłaty pozostałych rat kredytu przez spadkobierców zmarłej osoby, a więc najczęściej przez współmałżonka lub dzieci. Do czasu zakończenia postępowania spadkowe-

była zawarta w kwietniu 2005 roku na okres 2 lat i 2 miesięcy. Zatem kredyt powinien być spłacony do czerwca 2007 roku. Ponieważ jednak roszczenia związane z prowadzoną działalnością gospodarczą - w tym przypadku banku - przedawniają się po upływie 3 lat, to wierzyciel powinien domagać się spłaty długu w terminie do czerwca 2010 roku. Tymczasem konsumentka zawarła ugody z firmą windykacyjną w 2017 roku. Skomplikowała sobie sytuację, bo taka

więc mogła z tego prawa skorzystać, mimo zawarcia ugody. Sąd podzielił moją argumentację i oddalił powództwo firmy windykacyjnej. Ten przykład pokazuje, że czasem niezbędne jest skorzystanie z porady prawnej udzielanej przez rzeczników konsumentów lub z pomocy biura bezpłatnego poradnictwa prawnego. Nic to nie kosztuje, a może uratować przed koniecznością spłaty sporych długów. J.W.



Fot. (2x) J. Witczak

▲ W takich sprawach, jak opisane warto skorzystać z porady lub pomocy miejskiego rzecznika konsumentów Adama Pietrzykowskiego.

MARIAN KACZMAREK

Sympatyczny, wrażliwy i otwarty na pomoc innym. Taki był Marian Kaczmarek, emerytowany kierownik Miejskiego Zakładu Komunikacji w Lesznie. Rodzina i bliscy pożegnali go 6 lutego 2021 roku, odprowadzając w kondukcje żałobnym na miejsce wiecznego spoczynku.

Marian Kaczmarek został kierownikiem w Miejskim Zakładzie Komunikacji w sierpniu 1993 roku. Wcześniej pracował w leszczyńskich firmach transportowych, między innymi w Transbudzie.

Od pierwszego dnia zyskał sympatię współpracowników. Przydzielono mu autobus marki autosan z numerem bocznym 74. Tak rozpoczęła się jego długa zawodowa podróż w leszczyńskim MZK.

- *To człowiek, który kochał swoją pracę, ale przede wszystkim kochał ludzi. Potrafił z uśmiechem na twarzy pokonać każdy problem. Nigdy nie odmawiał pomocy, zawsze służył radą i doświadczeniem. Nie poddawał się. Nawet, kiedy uległ wypadkowi i trafił do szpitala na obserwację, a bus, którym jechał, był do kasacji, w tym samym dniu pojawił się w zajezdni na Leśnej. Miał*

w sobie wielką radość, którą zarażał każdego. Poza tym miał wielkie serce. I takim go zapamiętamy - wspomina Jacek Domagała, dyrektor Miejskiego Zakładu Komunikacji.

Marian Kaczmarek niemal codziennie, przez prawie 20 lat, dowoził dzieci i młodzież niepełnosprawną do Przedszkola Miejskiego nr 21, Szkoły Podstawowej nr 13, Gimnazjum nr 7 i Zespołu Szkół Specjalnych.

- *Dzieci go kochały. Mało kto wie, że Marian często spełniał życzenia swoich młodych pasażerów. Sprawiał im drobne prezenty na Wielkanoc i Boże Narodzenie. Pamiętam, jak pewnego razu kupił dzieciom buty i odzież, bo wiedział, że rodziców czy opiekunów nie było stać na taki wydatek. Zawsze twierdził, że pieniądze do grobu nie zabierze. Uśmiech*

tych dzieci był dla niego bezcenny - dodaje dyrektor MZK.

Zawsze ciepło mówił o swojej rodzinie, żonie, córce i rodzicach, ale oczkiem w głowie były jego dwie wnuczki. To one sprawiały mu w życiu najwięcej radości. Pan Marian był nimi zauroczony i zawsze twierdził, że dla nich jest gotów zrobić wszystko.

Po ponad 21 latach pracy w komunikacji miejskiej, 19 września 2014 roku został pożegnany przy dźwiękach Orkiestry Dętej Miasta Leszna. To też był dowód wdzięczności od członków orkiestry, którą wozził autobusem na różne uroczystości organizowane m.in. w Lesznie.



Fot. archiwum MZK w Lesznie

MARIA MICHALAK

21 stycznia Stowarzyszenie Leszczyński Bank Żywności przekazało wiadomość o śmierci Marii Michalak, która była wolontariuszką - seniorką.

- *Po raz pierwszy pojawiła się u nas kiedy siedziba stowarzyszenia była przy ulicy Marcinkowskiego. Aż trudno uwierzyć, że to było już sześć lat temu - panią Marię wspomina Katarzyna Jaśkowiak ze Stowarzyszenia Leszczyński Bank Żywności. - Kiedy przenieśliśmy się na ulicę Słowiańską, pani Maria miała do nas bardzo blisko i była właściwie codziennie. Spełniała się w różnych akcjach. Pomagała przy wydawaniu żywności, segregowaniu odzieży oraz towarów z marketów, które trafiały do potrzebujących. Była zaangażowana w warsztaty kulinarne.*

W grudniu ubiegłego roku z uśmiechem „zaliła się”, że zawsze na nią spada obowiązek szykowania ciasta na pierniki, które potem były rozdawane mieszkańcom.

- *Nic więc dziwnego, że potem w domu nie miała ochoty piec pierników, chociaż jak opowiadała, była do tego namawiana. W grudniu zeszłego roku jednak wzięła trochę ciasta do domu i upiekła pierniki razem z wnuczką.*

W styczniu tego roku w stowarzyszeniu M. Michalak miała świętować zaległe urodziny, które przypadały 19 listopada.



Fot. Stowarzyszenie Leszczyński Bank Żywności

- *Nasze seniorki wolontariuszki mają zwyczaj, że obchodzą urodziny razem, a jubilatka zawsze dostaje upominek. Pani Maria bardzo cieszyła się na swoje urodziny w stowarzyszeniu. Z podekscytowaniem opowiadała nam, że ma umówioną wizytę u fryzjera i zamówiony tort. Niestety nie doczekała tego spotkania.*

W Stowarzyszeniu Leszczyński Bank Żywności pani Maria zostanie zapamiętana jako osoba zawsze chętna do pomocy.

- *Była jedną z wolontariuszek, która na początku pandemii szła maseczki ochronne. Jeśli trzeba było coś załatwić w godzinach senioralnych pierwsza się zgłaszała. Prozaiczna rzecz, szła na zakupy do sklepu, za każdym razem pytała czy komuś coś kupić. Dla niej nic nie było problemem - mówi K. Jaśkowiak. - Bywało, że po dwóch tygodniach codziennego bycia w stowarzyszeniu robiła sobie dzień czy dwa przerwy. Potem wracała z nową energią. Pani Maria była fantastyczna. Bardzo nam jej brakuje. Pozostawiła po sobie dużą pustkę.*

M. Michalak zmarła w wieku 63 lat.

(jrs)

EDWARD PORZUCEK

7 lutego zmarł Edward Porzucek. Człowiek, który łącznością telefoniczną w regionie leszczyńskim wprowadził w XXI wiek. Miał 85 lat.

Rzadko która dziedzina naszego życia zmieniła się tak bardzo jak łączność telefoniczna. Nie do wiary, ale jeszcze na początku lat 80., aby porozmawiać z kimś w innym mieście, należało zamówić rozmowę, potem długo czekać, a następnie wejść do specjalnej kabiny na poczcie i tam można było chwilę rozmawiać. Telefon stacjonarny w domu miały tylko elity.

Edward Porzucek dyrektorem leszczyńskiej Telekomunikacji Polskiej został w roku 1980, wcześniej był kierownikiem rejonu Telekomunikacji w Gostyniu.

- *To były zupełnie inne czasy - powiedział nam Waclaw Andrzejewski, zastępca Edwarda Porzucka. - Nie było*

telefonów komórkowych, na założenie telefonu stacjonarnego czekało się 20 lat. Problemem było dodzwonienie się do innego miasta, a jeszcze większym, do innego kraju.

Edward Porzucek zrewolucjonizował łączność telefoniczną w regionie leszczyńskim. Zlikwidowano wszystkie ręczne centrale telefoniczne, wprowadzono automatyzację i cyfryzację urządzeń. Położono setki kilometrów kabli, a potem światłowodów, całkowicie zlikwidowano linie napowietrzne.

Kiedy w 2000 roku Edward Porzucek przechodził na emeryturę każdy, kto chciał, mógł mieć założony tele-

fon. W łączności przepracował 46 lat.

- *Tworzyliśmy dobry zespół - wspomina W. Andrzejewski. - Z dyrektorem można było o wszystkim rozmawiać, dzielił się z nami wiedzą zawodową i doświadczeniem życiowym. Dbal o pracowników. Zaczęli dobrze zarabiać, a praca w Telekomunikacji stała się marzeniem wielu młodych ludzi.*

Pan Edward mieszkał w Piaszkach, kochał swój letni domek w Cichowie. Miał wielu oddanych przyjaciół.

Jego pogrzeb odbył się 10 lutego na cmentarzu parafialnym w Piaszkach.



Fot. archiwum

Zamek w dolinie Prądnika	Powierzchnia ściany budynku	Zawodniczka, używa gogli	Najdłuższy lewy dopływ Obu	Belg. piosenkarka („Liber-tine”)	Miasto w Egipcie (Kanał ...)	Piaszczysty pagórek nadmorski	Miazga z kartofli	Część bielizny damskiej	Dramat wojenny R. Glińskiego	Ciupa, mamer, pudło	Budują zeremia	„Stano-wa” tkanina	Nieobsadzone stołek	Kocha swoje dziecko
	28				3									
Damski kostium plażowy	Rządy Iwana Groźnego				Imię Campbell, modelki	Dwie pepsi razem	Judasz wśród 12 apostołów		24		Najdłuższa rzeka Hiszpanii	Placzek, mazepa		Organ z komorami
2			17											21
W rodzinie Forda	Arabska, np. 5													
Biuro podróży (dawne)	Zdrowy jak ...	Zespół Nalepy												
Słowo (np. obcy)														
Darth ... („Gwiezdne wojny”)														
	18													
Miał swój dzień u Forsytha														
Pora na śniadanie	Pracował z toporem w rękę													
... FC, klub, w którym grał Pele	Lampa w postaci szklanej rury													
	4													
Rab-czewska (... Elek-troda)	Zbiór informacji w bazie	Denis, twórca Kubusia Fatalisty												
Gospodyni														
	9													
... Przybora, satyryk	Używana do transportu cieczy	Tkanina dekoracyjna na ścianie												
	22													
Kij do bilardu	„Planetary” pierwiastek													
Złote drobinki na włosach														
Budowla na przystanku	Piechota morską USA	Fale od epicentrum												
Małe dziecko, niemowlę	List elektroniczny													
Powtórny egzamin	Kleks w zeszyście													
Naleśnik z kuchni rosyjskiej														
Hit Kultu („Tak bardzo, bardzo...”)	Teatr operowy w Nowym Jorku													
„M” we wzorze E=mc ²														
	13													

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 50 utworzą rozwiązanie - przysłowie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50				

Wśród osób, które do końca kwietnia 2021 r. prześlą na adres redakcji „ABC” (ul. Słowiańska 63, 64-100 Leszno) prawidłowe rozwiązanie, rozdamy 3 nagrody ufundowane przez Urząd Miasta Leszna. **Prosimy o podanie numeru telefonu.**

OTWARTE DRZWI – kwartalnik skierowany do starszych mieszkańców Leszna. Wydawany na zlecenie Urzędu Miasta w Lesznie przez Leszczyńską Oficynę Wydawniczą – wydawcę tygodnika „ABC” (Leszno, ul. Słowiańska 63). Redaktor naczelny: Justyna Rutecka-Siadek (tel: 693-329-989 i 65 529-25-40). Nakład 2000 egzemplarzy.